

ECHA

ZGROMADZENIA



2016

WRZESIEŃ –
PAŹDZIERNIK, nr 5

Rok Święty Miłosierdzia

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

- Uroczystość świętego Wincentego a Paulo
Ojciec Tomaz Mavrič, Przełożony Generalny 1
- Międzynarodowa Sesja Wincentyńska
Etyczne korzystanie z Internetu (ciąg dalszy)
Ksiądz Fernando Castillo, cm 6

AKTUALNOŚCI ZGROMADZENIA

Nominacje

- Nominacje Wizytatorek 14

Świadectwo Sióstr

- Prowincja Graz-Europa Środkowa
Duszpasterstwo szpitalne
Siostra Marianna Sebestyén, Siostra Miłosierdzia 15
- Prowincja Wietnamu
Formacja pracowników domowych
Wspólnota Bat Phuc-Phuoc Loc (Aneks Emmanuel, Lang Cat) 17

UCZYNNKI MIŁOSIERDZIA

- Prowincja Chełmno-Poznań (Polska)
„Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”
Wspólnota z Wejherowa 19

KARTA ZGROMADZENIA

Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.

Konsekrowane, „aby dotrzeć do wszystkich”...

„Klauzura”

Ksiądz Jérôme Delsinne, cm

23

Prowincja Fortalezy

Północno-wschodnia Brazylia

Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)

Wspólnota „Exode”

27

HISTORIA ZGROMADZENIA

Na spotkanie z Bogiem miłosierdzia wraz ze św. Wincentym a Paulo

Ksiądz Frédéric Pellefigue, cm

29

Uroczystość świętego Wincentego a Paulo

Rzym, 19 września 2016

Drodzy członkowie Rodziny Wincentyńskiej,

Niech łaska i pokój Jezusa będzie zawsze z nami!

Z wielką radością i wdzięcznością wobec każdego z Was, którzy służycie naszym „panom i mistrzom” na całym świecie, kieruję ten list po raz pierwszy jako Przełożony Generalny. Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność i podziw dla Was wszystkich, którzy poświęcacie życie, służąc Ubogim w najdalszych zakątkach świata jako świadkowie miłości Jezusa! My wszyscy jesteśmy sługami i wspaniale jest mieć tę świadomość, że nigdy nie jesteśmy sami w tej posłudze. Jezus, Maryja, nasza Matka, Święty Wincenty a Paulo, Święta Ludwika de Marillac oraz wszyscy inni błogosławieni i święci Rodziny Wincentyńskiej towarzyszą nam na tej drodze.

Chciałbym przy tej okazji podziękować z głębi serca Ojcu Gregory Gay, CM, naszemu Przełożonemu Generalnemu w ciągu ostatnich 12 lat, jak również wszystkim innym członkom i odpowiedzialnym za Rodzinę Wincentyńską na szczeblu międzynarodowym, krajowym i lokalnym, którzy nieustraszenie, z wielkim entuzjazmem i poświęceniem służyli w ciągu ostatnich lat, aby umożliwić afektywne i skuteczne głoszenie Dobrej Nowiny Ubogim.

Korzystam również z tej okazji, aby wyrazić moje szczere podziękowanie dla Was wszystkich, członków różnych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej, którzy napisaliście do mnie z racji mojego wyboru na Przełożonego Generalnego, wyrażając w serdeczny sposób swoje dobre życzenia oraz, w sposób szczególny, zapewniając o swojej wiernej modlitwie. Ponieważ nie jest możliwym odpowiedzieć i podziękować każdemu z osobna, bądźcie pewni, że do każdego osobiście kieruję te słowa podziękowania i zapewniam o mojej codziennej modlitwie.

Jest to czas „szczególnej łaski”, który Opatrzność ofiaruje nam na nadchodzącą 400. rocznicę (1617-2017) naszej wspólnej duchowości i charyzmatu wincentyńskiego. Wielu z Was już rozpoczęło intensywne planowanie, by dzielić się naszą wincentyńską duchowością i charyzmatem na płaszczyźnie lokalnej, krajowej i międzynarodowej oraz zachęcać innych do pójścia tą samą drogą. Zapraszam wszystkich do kontynuowania refleksji, jak najlepiej dzielić się z innymi tym „szczególnym czasem łaski”, a także do planowania i działania razem.

Mottem całej Rodziny Wincentyńskiej na rok 2017, które ma wszystko oświetlać, są słowa: „...*Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie...*” (Mt 25, 35). Mając wzrok zwrócony na naszych braci i siostry, zwłaszcza najbardziej opuszczonych i tych, o których nikt się nie troszczy, i aby mieć pewność, że nasze myślenie, planowanie i działanie zmierza w dobrym kierunku, trzeba nam wyruszyć w drogę. Uroczystość Świętego Wincentego a Paulo daje nam nową okazję spojrzenia na jego motywacje, sposób myślenia, planowania i działania.

Teolog Karl Rahner, pod koniec XX wieku, wypowiedział prorocze słowa: „*Chrześcijaństwo XXI wieku albo będą mistykami, albo ich w ogóle nie będzie*”. Dlaczego możemy powiedzieć o Świętym Wincentym a Paulo, że był „mystykiem Miłosierdzia”?

Chciałbym zaprosić i zachęcić każdego z Was, indywidualnie i wspólnotowo, do podjęcia refleksji, planowania i działania, wychodząc od następującego pytania: **Dlaczego i w jaki sposób mogę uważać Wincentego jako mistyka Miłosierdzia?**

Poprosiłem trzech konfratrów, którzy rozważali już ten temat i pisali o tym w przeszłości, by podzielili się z nami swoją krótką osobistą refleksją. Niech te myśli pomogą nam odnowić i pogłębić naszą własną refleksję.

Ks. Hugh O'Donnell, CM

Wszyscy wiemy, że Wincenty był człowiekiem czynu, dlatego zaskakujące zdaje się być, że możemy przedstawić go również jako mistyka. Jednak w rzeczywistości, wszystkie jego działania na rzecz Ubogich były motywowane jego mistycznym doświadczeniem Trójcy Świętej, a zwłaszcza Wcielenia. Henri Bremond, wybitny historyk Francuskiej Szkoły Duchowości, jako pierwszy zwraca na to naszą uwagę. Powiedział: „...*To mistycyzm (Wincentego) dał nam największego człowieka czynu*”. Nieco później, André Dodin i Jose Maria Ibañez nazwali Wincentego „mystykiem działania”, a Giuseppe Toscani, CM, połączył mistycyzm i działanie, dochodząc do sedna sprawy, nazywając go „mystykiem Miłosierdzia”. Wincenty żył w wieku mistyków, jednak okazał się mistykiem Miłosierdzia.

Być mistykiem zakłada pewne doświadczenie, doświadczenie tajemnicy. Dla Wincentego oznaczało to głębokie doświadczenie tajemnicy Bożej miłości. Wiemy, że tajemnice Trójcy Świętej i Wcielenia były w centrum jego życia. Doświadczenie miłości Trójcy Świętej do świata i bezwarunkowe przygarnięcie każdego człowieka przez Słowo Wcielone, ukształtowało, uwarunkowało i rozpało jego miłość do świata i do każdego człowieka, a zwłaszcza do braci i sióstr będących w potrzebie. Patrzył on na świat oczami Ojca (Abba) i Jezusa, i przyjął wszystkich z bezwarunkową miłością, serdecznością i w mocy Ducha Świętego.

Mistycyzm Wincentego był źródłem jego działalności apostołskiej. Tajemnica miłości Boga i Ubogich to dwa bieguny jego dynamicznej miłości. Jednak droga Wincentego miała jeszcze trzeci wymiar, którym był jego sposób postrzegania czasu. Czas był środkiem, poprzez który objawiała się mu Opatrzność Boża. Działał zgodnie z czasem Boga, a nie według swego własnego rytmu. „Czyńmy dobro, które jest do zrobienia”, radził. „Nie wyprzedzajmy Opatrzności”.

Innym aspektem postrzegania czasu u Wincentego była obecność Boga tu i teraz – „Bóg jest tutaj!” (wpływ Ruysbroek’a). Bóg jest tutaj w czasie. Bóg jest tutaj w osobach, wydarzeniach, okolicznościach, Ubogich. Bóg mówi do nas teraz i za ich pośrednictwem. Wincenty był człowiekiem historii, która rozgrywa się w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Podążał krok w krok za Opatrznością. Nie miał ustalonego osobistego planu ani ideologii. Musiały upłynąć dziesiątki lat, aby osiągnął taką wolność wewnętrzną. Dlatego wędrówka Wincentego ku świętości i wolności (1600-1625) jest kluczem do zrozumienia codziennej dynamiki apostoła Miłosierdzia.

Ks. Robert Maloney, CM

Kiedy mówimy o mistykach, zazwyczaj mamy na myśli ludzi przeżywających niezwykle doświadczenia religijne. Ich poszukiwanie Boga przechodzi od poszukiwania aktywnego do biernej obecności. Modlą się, jak mówi Święty Paweł do Kościoła w Rzymie (8, 26), „w *blaganiach, których nie można wyrazić słowami*”. Mistycy mają chwile ekstazy, będąc całkowicie zatopionymi w Bogu, „czy w ciele – nie wiem, czy poza ciałem – też nie wiem”, jak mówi Święty Paweł o swoim doświadczeniu w 2 Liście do Koryntian 12, 3. Czasami mają wizje i objawienia prywatne. Starają się, choć z trudem, opisać innym te momenty intensywne światła i bolesnej ciemności. Święty Wincenty był zaznajomiony z mistycznymi pismami Teresy z Avila i Jana od Krzyża. Choć zwykle ostrożny w stosunku do nadzwyczajnych zjawisk duchowych, to jednak podziwiał Panią Acarie, jedną ze znamienitych mistyczek swej epoki, która mieszkała w Paryżu w pierwszych latach jego pobytu w tym mieście.

Mistycyzm Wincentego był zupełnie inny. Odnajdywał on Boga w ludziach i wydarzeniach. Jego „wizje” były głęboko chrystologiczne. Widział Chrystusa w osobach ubogich. Używając wyrażenia z tradycji jezuickiej, które stało się popularne w pismach wincentyńskich, był on „kontemplatykiem w działaniu”. Chrystus prowadził go do Ubogich, a Ubodzy prowadzili go do Chrystusa. Kiedy mówił o Ubogich i kiedy mówił o Chrystusie, jego słowa były często pełne zachwyty. Do swoich kapłanów i braci mówił: „*Gdyby zapytano Naszego Pana, po co przyszedł na ziemię, odpowiedziałby: 'służyć ubogim'. I po co jeszcze? 'Służyć ubogim', itd. Miał On w swoim towarzystwie tylko ubogich, bardzo mało udzielał się miastom, obcował prawie zawsze z wieśniakami i ich pouczał. Jakże jesteśmy więc szczęśliwi, żyjąc w Zgromadzeniu dla tego samego celu, który skłonił Boga do przyjęcia ludzkiej natury. Jaki to wielki zaszczyt dla misjonarza, że może jak Chrystus Pan z dumą odpowiedzieć: Misit me evangelizare pauperibus?’*” (Coste XI, 108). Kiedy mówił o Chrystusie, czasami był prawie w ekstazie. W 1655 r., wykrzyknął: „*Prośmy Boga, aby udzielił Zgromadzeniu tego ducha, to serce, to serce, które pozwoli nam iść wszędzie, serce Syna Bożego, serce naszego Pana, serce Naszego Pana, serce Naszego Pana, które uzdolni nas, by iść tak jak On by to uczynił... posyła nas podobnie jak posłał ich (Apostolów), by zanieść wszędzie ogień, wszędzie zanieść ten Boski ogień, ten ogień miłości...*” (Coste XI, 291).

Dla Wincentego, obydwa wymiary duchowości, horyzontalny i wertykalny, były całkowicie niezbędne. Uważał, że miłość Chrystusa i miłość Ubogich są nierozłączne. Ciągłe zachęcał swoich uczniów nie tylko do działania, ale także do modlitwy i nie tylko do modlitwy, ale także do działania. Wobec zastrzeżeń swoich uczniów, mówił:

„*Ależ, Księżo, tyle jest rzeczy do zrobienia, tyle obowiązków w domu, tyle zajęć w mieście, po wsiach, wszędzie praca. Czyż trzeba to wszystko zostawić, by myśleć tylko o Bogu? – Nie, ale trzeba uświęcić te zajęcia, szukając w nich Boga; spełniać je po to, by Jego w nich znaleźć, a nie po to, by były zrobione. Chrystus Pan chce, żebyśmy przede wszystkim szukali Jego chwały, Jego Królestwa, Jego sprawiedliwości; chce, żeby skarbem naszym było życie wewnętrzne, wiara, ufność, miłość, ćwiczenia pobożne, modlitwa, pokora, poniżenie, prace i trudy dla Boga, naszego Najwyższego Pana. Chce, żebyśmy byli ustawicznie gotowi na Jego służbę, żebyśmy pragnęły przysparzać coraz nowych przybytków dla Jego dobroci, coraz więcej łask dla Kościoła i cnót dla Zgromadzenia. Jeżeli się raz utrwalimy w szukaniu chwały Bożej, będziemy pewni, że reszta sama się znajdzie*” (Coste XII, 132).

W jednym z nowatorskich dzieł liczącym 11 tomów, napisanym prawie przed stu laty, Henri Bremond opisał epokę, w której żył Święty Wincenty, jako erę „mistycznego podboju”. Na zakończenie wymownego rozdziału dotyczącego Wincentego, pisał: „Największego czło-

wieka czynu dała nam mistyka” (Historia literatury religijnej we Francji, III – zdobycze mistyki, Paryż, 1921, s. 257).

Ks. Thomas McKenna, CM

Aby prawidłowo użyć tego tytułu, słowo „mystyk” należy rozumieć w sensie ogólnym. W najbardziej popularnym znaczeniu jest to osoba, która ma mniej lub bardziej „bezpośrednie” doświadczenie Boga (wizje, głosy, przecucia, dźwięki) i raczej bez żadnego pośrednictwa. Literatura mistycyzmu opisuje doświadczenia jako ekstazy, uniesienie do „siódmego nieba”, wyjście poza siebie i „zatopienie się” w tajemnicy (np. w otchłani, oceanie, ziemi), którą jest Bóg. Jej słownictwo jest inne, na przykład: stopniowe pogłębianie własnego wnętrza, czynna i bierna kontemplacja z etapami oczyszczenia, oświecenia, zjednoczenia, poza sobą samym, noc ciemna i ciemność olśniewająca. Natomiast słownictwo Wincentego wyrażające jakies doświadczenie religijne było dość proste i bezpośrednie. On sam też nigdy nie mówił o tego typu zdarzeniach w swoim życiu.

Jednak termin „mystyk” może być stosowany w szerszym znaczeniu. Innymi słowy, może odnosić się do kogoś, kto przeżył i odczuł obecność sacrum w swoim życiu i odpowiedział na tę obecność służąc bliźniemu. W tym szerszym znaczeniu, możemy uważać Wincentego jako mistyka.

Pełniejszy sens można wyrazić następująco: mistyk to ktoś, kto słucha i pozwala się ogarnąć miłości Boga do stworzenia, a jednocześnie angażuje się, by dostrzec tę miłość w świecie i ją tam nieść. Dla Wincentego ta miłość Boga (czy lepiej, „fakt kochania”) objawia się w sposób szczególny w osobach ubogich i zepchniętych na margines. Postrzega je on zarówno jako tych, którzy są uprzywilejowani, by nieść miłość Boga, jak i tych, którzy zasługują na pierwszeństwo jej otrzymania. I to właśnie praktykował, niosąc Dobrą Nowinę o tej miłości Ubogim.

Podobnie, jak słowa jakiejś piosenki mogą wydobyć głębie piękna melodii, tak też słowa Izajasza, które Jezus wypowiedział w Ewangelii św. Łukasza, w rozdziale 4, znalazły odźwięk w doświadczeniu Boga przez Wincentego. Jezus zapowiedział nie tylko swoją własną misję otrzymaną od Ojca, ale także własne doświadczenie swojego „Abba”, jako miłość do świata, a zwłaszcza do najuboższych: „Zostałem posłany, aby nieść Dobrą Nowinę ubogim”. Parafrazując, „ogień miłości („fakt kochania”) Mojego Ojca płonie we Mnie i ta miłość posyła Mnie, by ją zanieść światu, a zwłaszcza Ubogim”. Idąc za tą analogią, Wincenty zrozumiał te słowa, jakby słowa piosenki, której melodia rozbrzmiewała głęboko w nim samym. To tak, jakby słysząc ten tekst w szczególnym momencie swojego życia, Wincenty powiedział: „Ach! Te słowa wyrażają dokładnie moje doświadczenie miłości Boga i chcę przeżyć moje życie, odpowiadając na tę miłość i ją szerzyć”.

Z innej perspektywy, można by opisać Wincentego jako mistyka „o podwójnym spojrzeniu”. Innymi słowy, (widział) przeżywał doświadczenie tego samego Boga poprzez dwie różne soczewki i to w tym samym czasie. Jedną z soczewek była jego własna modlitwa; drugą był Ubogi, a także świat, w którym ten Ubogi żył. Każdy punkt widzenia miał wpływ na inny, pogłębiając jeden i udoskonalając postrzeganie drugiego. Wincenty „widział” (i czuł) miłość Boga za pośrednictwem tych dwóch pryzmatów jednocześnie i z energią działał, by odpowiedzieć na to, co widział.

Aby zachować kierunek refleksji, planowania i działania jako członków Rodziny Wincentyńskiej, aby pomóc w refleksji się nad Wincentym jako mistykiem Miłosierdzia, wiele zgromadzeń, które należą do Rodziny Wincentyńskiej lub będą do niej należeć w przyszłości,

ma własne Konstytucje. Stanowią one ich główne i najważniejsze źródło. Wszystkie gałęzie wincentyńskie posiadają pisma i konferencje Świętego Wincentego a Paulo, jak również pisma i konferencje innych świętych i błogosławionych Rodziny Wincentyńskiej. Postanówmy czytać te teksty i codziennie je przemadlać.

Wraz ze zbliżającą się Uroczystością Świętego Wincentego a Paulo, którą będziemy obchodzić z całą Rodziną Wincentyńską, jak również z wieloma innymi osobami, grupami i organizacjami, z tymi, których spotykamy i którym służymy, obyśmy poczuli się zachęcani tym „czasem szczególnej łaski” ofiarowany nam przez Opatrzność, tą 400. rocznicą narodzin naszej wspólnej duchowości i charyzmatu.

Życzę wszystkim wspaniałych obchodów, nie przestając modlić się za siebie wzajemnie.

Wasz brat w świętym Wincentym,

Tomaž MAVRIČ, CM
Przełożony Generalny

Międzynarodowa Sesja Wincentyńska

Etyczne korzystanie z Internetu (ciąg dalszy)

Formacja sumienia i rozeznawania
wobec nowych technologii komunikacji

IV – FORMACJA DO CNOTY

Nowe technologie ofiarują wielkie możliwości, ale uwydatniają także konieczność etycznej refleksji, podjętej w oparciu o naszą wolność, osobistą odpowiedzialność oraz dojrzałość w prawdzie i dobru. Etyczne korzystanie z Internetu wymaga praktykowania tego, co nazywa się „jednością życia” lub „ciałem i duchem”, gdzie świat wirtualny i realny łączą się w sposób zrównoważony. Oznacza to, że powinniśmy być obecni i poruszać się w Internecie jako ludzie wierzący, nie stwarzając fałszywych tożsamości, bez czynienia z komputera schronienia dla marzeń i fantazji i popadania w idealizm „gdybym tylko był...” Nie może zabraknąć wartości w świecie wirtualnym. Powinniśmy odznaczać się cnotą w korzystaniu z Internetu, aby żyć zgodnie z tym, kim jesteśmy, z naszymi przekonaniem, umiając przejść ponad „dyktaturę” uczucia jako kryterium postępowania i działając na podstawie przekonań, a nie upodobania.

Katechizm Kościoła Katolickiego określa cnotę jako „*habitualną i trwałą dyspozycję do czynienia dobra. Pozwala ona osobie nie tylko spełniać dobre czyny, ale także dawać z siebie to, co najlepsze. Osoba cnotliwa wszystkimi swoimi siłami zmysłowymi i duchowymi dąży do dobra, zabiega o nie i wybiera je w swoich konkretnych działaniach*” (KKK, 1803). Cnota nas umacnia, prowadzi w dążeniu do świętości i angażuje do głoszenia Ewangelii. Prowadzi do takiego postępowania, że ci, którzy nas znają, dostrzegają „piękny zapach Chrystusowy” (2 Kor 2,15) i poprzez nasze czyny odkrywają oblicze Mistrza. Nasza obecność w Internecie nie powinna być anonimowa, ale zaangażowana.

Aby kochać w sposób doskonały, miłością duchową i osobistą, potrzebujemy cnót nie jako narzucenia czegoś czy obowiązku, ale jako środka dla uszczęśliwienia człowieka. Ten aspekt jest nieodzowny: poszukiwać integralnego dobra osoby, uwzględniając prawo moralne, poszukiwać prawdy o człowieku. Nie możemy obejść się bez wymiaru etycznego, gdy korzystamy z techniki. Nasza aktywność internetowa wpływa na innych i na nas samych. Jesteśmy odpowiedzialni za wszelkie podejmowane działania.

Przed formacją trzeba nam nabyć postawę refleksji, aby skutecznie wykorzystać ofiarowane możliwości. Powinniśmy nabrać dystansu i dać sobie czas przed podjęciem decyzji w świecie wirtualnym oraz wzrastać w naszej tożsamości, aby nie stać się przedmiotem konsumizmu. W tym kontekście jest nadal aktualna przestroga Jezusa Chrystusa: na co nam technika, jeżeli nie ma w nas wycucia etycznego? Nie mamy realizować wszystkiego, co możliwe. Powinniśmy stawiać sobie pytanie o jak najlepsze wykorzystanie tych środków w sposób pozytywny, nie tracąc kontroli nad swym postępowaniem. Nie chodzi tylko o pytanie „jak”, ale także o to, co nas prowadzi do określonego działania. Ideałem jest korzystanie z nowych

technologii dla integralnego postępu człowieka, przyjmując dobre przyzwyczajenia, cnoty oraz „styl” etyczny w sposobie korzystania z Internetu i rozeznawania korzyści, a także ryzyka związanego z postępowaniem informatyki w świetle naszego chrześcijańskiego powołania. Nie nauczymy się tego sami. Potrzebujemy pewnego towarzyszenia z zewnątrz, by myśleć w sposób krytyczny i dojrzeć do wartości. Trzeba nam być prawymi w korzystaniu ze środków informatycznych, rozwijając przyzwyczajenia moralne, które służą nam jako kryteria: umiarkowanie, refleksję, skupienie oraz cnoty społeczne. Moralność nie jest czymś, co mogę wydedukować, ale darem, którym należy żyć, darem, a nie przepisem. Jeżeli Chrystus jest racją naszego życia, nie powinno ono być regulowane przez naszą własną wolę, ale powinniśmy starać się dopasować do woli Chrystusa, pozwolić, aby wiara oświecała nasze postępowanie jako wierzących.

Potrzeba nam formacji, aby uświadomić sobie ofiarowane możliwości, ale także istniejące ryzyko. Problemy etyczne dotyczące Internetu są takie same jak problemy stawiane etyce klasycznej informacji dotyczącej komunikacji międzypersonalnej, uczenia się słuchania i komunikowania, umiejętności wyboru, analizowania, wykrywania możliwej manipulacji. Internet ma swoje ograniczenia i nie ma w nim wszystkiego. Jest w nim zbyt wiele „śmieci informatycznych”. Znajdujemy w nim rzeczy dobre i złe.

* W Internecie informacja powinna być obiektywna, dokładna i prawdziwa jak w każdym innym środku komunikacji. Ważne jest przestrzeganie obiektywizmu i prawdziwości informacji.

* Internet nie uprawnia do łamania praw intymności życia prywatnego osób i instytucji. Technologia sieci informatycznej nie gwarantuje całkowitego bezpieczeństwa naszych archiwów czy ochrony osób przed potencjalnymi nieprzyjaciółmi czy szantażem.

* W tym, co dotyczy własności intelektualnej i twórczości, nie należy dopuszczać się plagiatu.

* Rzeczywistość wirtualna nie zwalnia nas z bycia uczciwymi wobec siebie samych i innych. Powinniśmy unikać anonimowości.

Potrzeba nam nie tyle uczenia się technik, co formowania sumienia, przyjęcia pewnych kryteriów i realnych ocen moralnych. Żyjemy w nowych czasach, ale z problemami starymi jak świat. Internet stanowi nowe forum, stworzył nową kulturę, która wpływa na nas pozytywnie i negatywnie, na wszystkich płaszczyznach przyjmowania oraz przekazywania wartości, idei i przekonań religijnych. Dobrze ukształtowane sumienie pomoże nam rozeznawać dobro, żyć w prawdzie, rozeznawać treści, wykrywać, co szkodzi człowiekowi. Sumienie jest jak kompas w poruszaniu się, narzędziem etycznym wskazującym na cel, racją określającą dobro czy zło naszych działań. Nie jest to kodeks postępowania narzucony z zewnątrz, ale wymóg wewnętrzny, wyryty w samym sercu człowieka, który wymaga formacji, aby jego postępowanie było prawe. Normy pragną nam pomóc odkrywać prawdę miłości. Nie możemy być naiwni. W życiu człowieka zawsze obecna jest rzeczywistość grzechu. Internet budzi ludzkie pragnienia. Naciśnięcie klawisza możemy wykonać wiele czynności na odległość, nie będąc wolnymi od odpowiedzialności, jak: odwiedzanie stron o treści szkodliwej pod względem moralnym, rozprowadzanie wirusów informatycznych przez programy pirackie czy ściąganie muzyki, naruszanie poufności systemów informatycznych, przesyłanie anonimowych wiadomości z fałszywymi danymi, zniesławienia czy pomówienia, nadużywanie środków komunikacji kosztem innych obowiązków rodzinnych, społecznych, zawodowych czy zakonnych.

Powinniśmy uczyć się właściwego funkcjonowania w świecie cyberprzestrzeni, dojrzałego oceniania według solidnych kryteriów moralnych oraz korzystania z nowej technologii dla

naszego integralnego rozwoju i dobra innych. Konieczne jest rozróżnienie tego, co nielegalne od tego, co szkodliwe. Nielegalne jest to, co niezgodne z prawem, bezpieczeństwem człowieka. Szkodliwe są natomiast rzeczywistości naganne pod względem moralnym, ale dozwolone w obecnym prawodawstwie. Technologia jest nowa, ale kryteria nie.

Odnosnie treści, celem jest znalezienie takiej komunikacji, gdzie wartości i treści są przed środkami komunikacyjnymi, osoba przed techniką, kultura przed gospodarką rynkową, społeczeństwo przed konsumentem. Formacja sumienia zakłada refleksję, wewnętrzny spokój i świadomość stresu, jaki rodzą nowe technologie, ukrytego relatywizmu, jaki zawierają i brak odpowiedzialności w naszym sposobie bycia w Internecie. Niezwykle ważne jest bycie czujnym w tej dziedzinie, potrzeba nam solidnej formacji intelektualnej, wartości etycznych i moralnych, które pozwolą na posiadanie ducha krytycznego i cnotliwego.

Etyka propozycją cnoty

Internet może stać się szkołą cnoty, poprzez którą uczymy się nabywać stałą dyspozycję czynienia dobra. Jesteśmy odpowiedzialni za swoje czyny. Możemy uczyć się na własnych błędach, jeżeli mamy uformowane sumienie. Wymaga to pewnej zdolności do ofiary, pewnego sposobu zachowania i życia w duchu nawrócenia. Potrzeba:

- **roztropności**, by widzieć potencjał dobra i zła, konsekwencje tego nowego środka komunikacji oraz odpowiedzieć w sposób kreatywny na jego wyzwania i możliwości. Roztropności, by praktykować dobro, działając z umiarem, stosując zasady moralne w konkretnych aktach. Przykład: nie podawać poufnych informacji, nie nawiązywać kontaktu z nieznanymi osobami, umieć opuścić stronę internetową we właściwym czasie...
- **sprawiedliwości**, by realizować dobro w społeczeństwie, przekraczać cyfrową przepaść między bogatymi i ubogimi. Wymaga to szacunku i uznania dla własności intelektualnych, unikania piractwa, itd... Oddać każdemu, co mu się należy.
- **mocy**, by bronić się i wytrwać w dobrym, aby pokonać trudności oraz odwagi wobec relatywizmu, konsumpcji i grzechu. Wymaga to bronienia prawdy wobec relatywizmu religijnego i moralnego, hojności wobec konsumpcjonizmu indywidualistycznego oraz cnoty czystości, piękna miłości wobec lekkomyślności.
- **umiarkowania** (czy wstrzemięźliwości), dyscypliny osobistej, by używać Internetu mądrze i wyłącznie dla dobra, powściągać odczuwany pociąg związany z hedonizmem, wygodą... nie możemy godzinami pozostawać w kontakcie. Na Internet należy poświęcić tylko tyle czasu, ile to konieczne. Niektórzy mówią o jednym „dniu sabatowym” w tygodniu, dniu bez połączenia. Bycie obecnym w świecie cyfrowym nie znaczy, że trzeba przestać być obecnym w innych realiach. „Internet” nie rozwiązuje wszystkiego.

V – KRYTERIA ETYCZNE: OSOBA, WSPÓLNE DOBRO I SOLIDARNOŚĆ

Korzystanie z Internetu ma konsekwencje zarówno pozytywne jak i negatywne, gdy chodzi o psychologiczny, moralny i społeczny rozwój ludzi, funkcjonowanie społeczeństw, wymianę kulturową, postrzeganie i przekazywanie wartości, pojmowanie świata i przekonania religijne. Kwestia etyczna jest konieczna, by wiedzieć, czy Internet przyczynia się do prawdziwego rozwoju człowieka, pomagając konkretnym osobom i społecznościom. Jako kryteria dla

rozeznania i poszanowania wartości etycznych, Kościół wymienia godność osoby i dobro wspólne.

Pierwsza zasada etyczna brzmi następująco: „*osoba ludzka i społeczność są celem i miarą stosowania środków społecznego przekazu; komunikacja powinna przebiegać od osoby do osoby i służyć integralnemu rozwojowi osób*”. Centralne miejsce osoby, jej wolności i kultury, stanowi wspólne etyczne kryterium. Kiedy uznajemy drugiego człowieka jako „obraz” Boga, przechodząc ponad wszelką etyką indywidualistyczną, i kiedy pielęgnujemy powszechne wartości moralne, promujemy sposób myślenia i życia nie wykluczający Boga. Osoba nie jest narzędziem, ale głównym twórcą kultury. Internet oferuje wiele informacji, ale nie uczy wartości, a bez wartości społeczeństwo się dehumanizuje i degraduje. Nieustanne przypominanie sobie o tej zasadzie pomoże nam żyć w cyfrowym świecie w sposób zrównoważony. Lekarz nie może spędzać więcej czasu przed ekranem komputera niż z chorym, który przychodzi do niego na konsultację.

Druga zasada etyczna to dobro wspólne, „*suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniem, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość*” (KKK, 1906). W zglobalizowanym świecie najbardziej stosowną etycznie odpowiedzią jest solidarność jako postawa moralna i społeczna, zaangażowanie w pracę na rzecz dobra wszystkich. Solidarność nie jest zwykłym i powierzchownym uczuciem „*wobec zła dotykającego wielu osób*”, ale „*to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich*” (por. *Sollicitudo rei Socialis*, 38-40). Solidarność w służbie dobru wspólnemu jest podstawowym kryterium w używaniu nowych technologii. Przyczyniają się one do dobra wszystkich i nie ograniczają się do własnych interesów, ale powinny promować społeczną sprawiedliwość.

Solidarność jako cnota ludzka i chrześcijańska, wyraża duchowość komunii: druga osoba jest uznana w swej godności, a my uznajemy naszą odpowiedzialność w odniesieniu do jej życia. W tym sensie opcja na rzecz Ubogich jest zasadniczym kryterium w etycznym używaniu nowych środków komunikacyjnych. Przesłanie i życie Jezusa są naznaczone tą solidarnością, przez którą rozumie się pojednanie, bezinteresowność, dar z siebie, aspekty typowo chrześcijańskie. Solidarność może nam pomóc w przewyciężaniu podziału i konfrontacji między ludami i kulturami.

„*Kościół nie zakłada, że będzie dyktować decyzje i wybory, ale pragnie być pomocny, wskazując kryteria etyczne i moralne, które związane są z tym procesem – kryteria, które odnaleźć można zarówno w wartościach ludzkich, jak i chrześcijańskich*”. Internet może służyć do promowania dobrobytu, pokoju, rozwoju intelektualnego i zrozumienia między ludami. Internet może również pomóc nam w poszukiwaniu naszej własnej tożsamości. Kościół nieustannie głosi, że jedyną zadawalającą odpowiedzią na podstawowe pytania człowieka jest Jezus Chrystus, który ukazał się w pełni swego człowieczeństwa. Jezus, który jest wzorem dla człowieka, ukazuje nam powołanie, dla którego zostaliśmy stworzeni. Osoba, dobro wspólne i solidarność realizują się w Jezusie Chrystusie.

VI – EWANGELIZACJA I PRZEKAZYWANIE CHARYZMATU

Cyfrowy ewangelizator potrzebuje towarzyszenia i życia duchowego, by nauczyć się używać Internetu zgodnie z kryteriami etycznymi: prawdą, obiektywizmem, integralnością i uczciwością, jak i normami społecznymi oraz wolnością od uzależnień wytworzonych przez Internet. Potrzebujemy wewnętrznego rozeznawania, aby sobie pomóc w wykrywaniu tego, co

nas prowadzi w takim czy innym kierunku oraz znać stan naszej duszy, aby odkryć w sobie działanie Ducha Świętego.

Rozeznawanie jest także konieczne po to, by służyć. Chodzi o wybór między dwoma stylami życia lub działania. Nie możemy wybrać czegoś, co jest sprzeczne z Ewangelią czy naszym powołaniem. Otrzymujemy wiele bodźców, które przeszkadzają nam w spokojnej ocenie tego, co się nam przydarza. Będąc zamieszkanymi przez łaskę, powinniśmy żyć życiem wewnętrznym, nauczyć się lepiej patrzeć na rzeczywistość, pogłębiać ją i codziennie robić rachunek sumienia. Powinniśmy nauczyć się kontemplować nasze życie, poznawać rzeczywistość od środka, nie żyć w sposób powierzchowny oraz otworzyć drogi sprawiedliwości i solidarności. Kościół pragnie, abyśmy uświadomili sobie istnienie „etosu” wspólnotowego, byśmy zawiązywali relacje w prawdzie poprzez szczery dialog i ofiarowali Ewangelię jako sposób życia, angażując się w tworzenie nowego społeczeństwa sprawiedliwego, wolnego i braterskiego.

NARZĘDZIE MIŁOŚCI

Miłość jest pierwszą zasadą wiedzy moralnej, jej podstawowym kryterium. Jest wyrazem prawdziwego człowieczeństwa w darze z siebie, przyjęciu, komunii. Miłość w prawdzie zakłada przyjęcie logiki daru, wejście w dynamikę zaangażowania, przyjęcia zasady bezinteresowności, która pomaga mieć wizję ludzką techniki, włączoną w projekt Boga. Miłość jest królewską drogą, zasadą operacyjną kryteriów działania moralnego, i w konsekwencji jest ona także kryterium, które może pomóc nam zaistnieć w cyfrowej kulturze.

Ważne jest, by pójść jeszcze dalej, gdy chodzi o wymiar antropologiczny, etyczny, teologiczny i duszpasterski nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, aby używać je mądrze, według kryteriów ewangelicznych, nie tylko w zakresie ich skuteczności i konsumpcji, ale bezinteresownie i we współczującej solidarności. Potrzebujemy duchowości daru, aby głosić miłość Chrystusa do świata, zaprosić świat, by pozwolił Bogu wejść w historię i przyjął moc miłości. W ten sposób, nowe technologie mogą być czynnikiem i elementem solidarności i humanizacji. W jaki sposób ta duchowość daru zarysowuje się w naszym korzystaniu z Internetu?

KOŚCIÓŁ I INTERNET: EWANGELLIZACJA

Pojawił się nowy środek komunikacji: to, co się liczy, to nie tyle osoba, która otrzymuje lub przekazuje wiadomość, ale wiadomość sama w sobie i sposób, w jaki się ją przekazuje. Przekazywanie wiadomości, w taki czy inny sposób, nie pozostaje bez znaczenia. Skutek jest bardzo różny. W ewangelizacji to nie środki są najważniejsze, ale możliwość dostępu do doświadczenia Bożego. Ewangelizować to nie znaczy tylko rozpowszechniać Dobrą Nowinę, ale głosić rzeczywistość, która przemienia osobę i prowadzi do spotkania z Chrystusem. Tak naprawdę nie ma ewangelizacji, jeżeli nie ma spotkania z Chrystusem.

Dlatego też celem jest przekształcenie kultury cyfrowej w kulturę dającą życie, w taki sposób, by były w niej obecne wartości ewangeliczne, które nie rodzą się z naszej wrażliwości czy osobistych preferencji, ale z Jezusa Chrystusa i samej Ewangelii. Nie wystarczy przekazać kilka treści. Trzeba, abyśmy komunikowali samych siebie i poprzez nasze własne doświadczenie, pomogli innym przeżyć spotkanie z Chrystusem. Dzisiejszy człowiek ogranicza swe doświadczenie do tego, co jest natychmiastowe i brakuje mu zdolności zastanowienia się nad samym sobą, co ułatwiłoby jego doświadczenie religijne.

Podobnie jak doświadczenie Ducha Świętego, własny charyzmat umożliwia wzięcie pod uwagę rzeczywistości cyfrowej w doświadczeniu założycielskim: miłosierdziu, które Bóg chce przekazać „pokoleniom cyfrowym”, aby poznali Ewangelię. To, co uczynimy w Internecie, będzie owocem i dziełem Ducha Świętego. Im bardziej w naszym życiu upodobniamy się do Chrystusa, tym bardziej będziemy mogli przekazywać innym nasze własne doświadczenie. W jaki sposób Siostry Miłosierdzia mogą praktykować miłosierdzie w tej cyfrowej kulturze? Jak sprawić, by duch wincentyński był obecny w Internecie?

Kościół zawsze poświęcał dużo uwagi środkom komunikacji, ponieważ umożliwiają one wzajemny kontakt w celu rozszerzenia planu Bożego. „*Nowe forum głoszenia Ewangelii*”, stwierdza Jan Paweł II w 2002 r. to ważne i skuteczne narzędzie ewangelizacji! Kościół zaprasza, abyśmy korzystali z Internetu, wypłynęli na jego głębię i przekroczyli nowy próg, by ukazać światu, że chwała Boga znajduje się na obliczu Chrystusa. Nie wystarczy używać go jako narzędzia do rozpowszechniania Ewangelii. Wyzwanie polega na tym, aby włączyć przesłanie ewangeliczne w tę nową kulturę. Internet jest bez wątpienia nową przestrzenią dla misji, albowiem za każdym ekranem znajduje się osoba z krwi i kości, która szuka Boga.

Internet ofiaruje ogromne możliwości, aby rozprzestrzeniać informację i konfrontować ludzi z Ewangelią. Nie trzeba się lękać otwarcia na środki społecznego przekazu, „*aby Dobra Nowina mogła być słyszalna aż na krańcach świata*”. Najważniejsze jest, by świadczyć o Ewangelii, ukazywać transcendentną rację bytu człowieka, dokonywać wyborów na rzecz najbardziej potrzebujących w duchu solidarności i sprawiedliwości. W tym, co dotyczy Internetu, celem Kościoła jest prawdziwy humanizm, budowanie cywilizacji miłości: „*promować jego rozwój i właściwe korzystanie z niego ze względu na postęp ludzki, sprawiedliwości i pokoju, by budować społeczeństwo na płaszczyźnie lokalnej, krajowej i wspólnotowej w świetle dobra wspólnego i w duchu solidarności*”.

Internet ma duże znaczenie dla duszpasterstwa i ewangelizacji: w katechezie, edukacji, administracji, życiu duchowym... To prawda, że to, co wirtualne nigdy nie może zastąpić osobistego spotkania ani nabożeństwa liturgicznego... ale jest to coś uzupełniającego, co pomaga osobom mieć doświadczenie wiary, ubogaca ich doświadczenie religijne i przybliża do przesłania ewangelicznego.

„*Rzeczywistość wirtualna nie jest zamiennikiem realnej Obecności Chrystusa w Eucharystii, sakramentalnej rzeczywistości innych sakramentów i współdziałaniu w kulcie sprawowanym w żywej wspólnotie. W Internecie nie ma sakramentów; a nawet doświadczenia religijne, możliwe w nim dzięki łasce Boga nie są wystarczające w oderwaniu od współdziałania z innymi wiernymi w świecie rzeczywistym...*” (Kościół a Internet, 9 – PCCS 2002, Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu)

Internet jest zaproszeniem do kreatywności. Powinniśmy używać go w sposób pomysłowy, odkrywając proponowane możliwości: możliwość spotkania, dialogu, dzielenia się przekonaniami i charyzmatem. Możemy uczestniczyć w debatach i być jeszcze bardziej obecni w świecie, szukając rozwiązania na wszystkie problemy. Co zrobić, by jakaś rzecz była zauważona przez ludzi, którzy nie myślą jak my, by dotrzeć do ich potrzeb, sprowokować do postawienia sobie pytań i pomóc im znaleźć odpowiedzi – oto wyzwania, jakie stoją przed nami. Na dzień dzisiejszy jest wiele doświadczeń ewangelizacyjnych w Internecie: rekolekcje on-line, pomoce do modlitwy, ewangelizacja poprzez „twitter”, sieć przyjaciół... jesteśmy nawet zaproszeni, by tworzyć wirtualną wspólnotę, miejsce spotkania między osobami poszukującymi: „*Jednocześnie, plany duszpasterskie powinny uwzględniać, jak przeprowadzić ludzi z cyberprzestrzeni do prawdziwej wspólnoty i jak, poprzez nauczanie i katechezę, Internet może*

następnie być wykorzystany do podtrzymywania ich i umacniania w zaangażowaniu chrześcijańskim” (Kościół a Internet, 9 – PCCS 2002, Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu).

Wszystko to wymaga:

- specyficznej formacji w dziedzinie środków komunikacji, aby zrobić dobry użytek z proponowanych możliwości i nabyć styl komunikacji w związku z wrażliwością i zainteresowaniem wszystkich, którzy są zanurzeni w kulturze cyfrowej;
- formacji doktrynalnej i duchowej. By świadczyć o Chrystusie, dobrze jest abyśmy spotkali się z Nim osobiście i pielęgnowali tę relację na modlitwie, w Eucharystii i Sakramencie Pojednania, poprzez czytanie i rozważanie Słowa Bożego, dogłębnie poznając, kochając i służąc Ubogim.

Nasze zaangażowanie wyrażamy poprzez to, co komunikujemy. Trzeba wyjść, świadczyć, aby „wzrastać” w naszych planach, aby nasza obecność była znacząca. Wymieniając się informacjami, ludzie dzielą się jakąś częścią siebie, swoją wizją świata, doświadczeniami i ideałami. Można więc stwierdzić, że istnieje chrześcijański sposób bycia w świecie cyfrowym, charakteryzujący się szczerą i otwartą komunikacją, odpowiedzialną i pełną szacunku do drugiej osoby. Przekazywać Ewangelię za pomocą nowych środków komunikacyjnych oznacza umieszczać treści religijne na platformach różnych sieci, ale również dawać spójne świadectwo wtedy, gdy tworzymy własny profil cyfrowy i gdy wyrażamy swe preferencje oraz wybory... Jesteśmy wezwani, by głosić Ewangelię Miłosierdzia i zdać sprawę Ubogim z naszej nadziei.

Co możemy wnieść? Jaki może być nasz wkład? Jaka jest nasza obecność w Internecie na dzień dzisiejszy?

Nasza obecność w Internecie wymaga równowagi pomiędzy wiernością powołaniu, własnemu charyzmatowi, a ufnym otwarciem się na świat cyfrowy, w celu lepszej służby Ubogim.

- Być bliżej innych, biorąc pod uwagę ich rzeczywistość, „peryferie egzystencjalne”.
- Odróżniać ziarno od plew, głosząc prawdę wartości Ewangelii i ujawniając to, czego nie da się pogodzić z godnością ludzką. Być głosem, który ujawnia, prorokuje i głosi świat bardziej sprawiedliwy.
- Przekazywać radość wiary poprzez nasz styl życia oraz dzielić się naszym doświadczeniem z nadzieją i w sposób pociągający.
- Zawsze pamiętać o tym, że jesteśmy narzędziami Boga i żyć w sposób cierpliwy, pokorny i stały.
- Nieść ciszę. Internet otwiera na świat, w którym cisza jest nieobecna. Ważne jest, by się „odłączyć”, aby zachować płodną równowagę.
- „Odszyfrowywać” rzeczywistość Internetu, pomagać innym i znajdować centrum życia w Ewangelii.
- Dostosować język religijny do dzisiejszego człowieka, który żyje w nowej kulturze. Czasami tracimy siły w zależności od „formatu”, jaki używamy.
- Wnosić nasz własny charyzmat.

Kościół powinien w dalszym ciągu wyrażać Ewangelię w nowej kulturze, zarzucać sieci w sieci internetowej oraz tej wirtualnej rzeczywistości nadawać duszy. Trzeba, by ukazywał, czym jest, w co wierzy i co czyni. Chodzi o zdobycie ludzkiego serca, o umożliwienie mu spotkania z Bogiem nie w „googlach”, ale w tym, co ukryte: w Ubogich, w świecie, w którym Bóg powinien być głoszony i kochany.

Ważne jest, by działać za pośrednictwem mediów, by „uspołeczniać w Internecie”. Straciliśmy naszą widoczność i istnieje ryzyko, że przeminiemy niezauważeni. Nie chodzi o to, by robić reklamę, ale darmowo podzielić się tym, co otrzymaliśmy. Internet umożliwia nam promowanie naszej własnej tożsamości, opowiedzenia naszej historii i tego, co robimy. Narodziły się nowe wymiary komunikacji, które docierają do tysięcy ludzi: 13 milionów osób śledzi Papieża na stronie „Pontifex”. Internet jest nową rzeczywistością, która wtargnęła w nasze życie. To okazja, by uświadomić sobie, jaka jest nasza tożsamość i odpowiedzialność: „Wezwani przez Boga, by być komunikatem dla świata”.

Powinniśmy dołożyć starań, aby:

- tworzyć bardziej solidne więzi między światem rzeczywistym, a światem cyfrowym, rozwijając sieci przyjaciół, tworząc grupy poświęcone ewangelizacji i służbie Ubogim;
- zapoznawać się i interesować tym, do czego ludzie dążą, jakie są ich najgłębsze potrzeby.

Nie powinniśmy się zadawać wiedzą o tym, jak być Siostrą Miłosierdzia. Naszym obowiązkiem jest przynosić owoce świętości. Nadszedł czas, by wyruszyć w drogę, by korzystać z Internetu, czas, by kochać.

Ojciec Fernando CASTILLO, cm

NOMINACJE

Nominacje Wizytatorek

PROWINCJA MADRID SANTA LUISA: Siostra Antonia GONZALEZ GRANADO została ustanowiona Wizytatorką, 16 marca 2016.

PROWINCJA ST. LOUISE DE MARILLAC-ASIA: Siostra Mary Anne EVIDENTE została ustanowiona Wizytatorką, 30 marca 2016.

PROWINCJA KAMERUNU: Siostra Aleksandra WYDRA została ustanowiona Wizytatorką, 27 kwietnia 2016.

PROWINCJA TAJLANDII: Siostra Consolacion EATA została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 25 maja 2016.

PROWINCJA NIGERII: Siostra Gloria ANIEBONAM została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 8 czerwca 2016.

PROWINCJA KRAKOWSKA: Siostra Anna PIETRASIK została ustanowiona Wizytatorką, 8 czerwca 2016.

PROWINCJA AFRYKI ŚRODKOWEJ: Siostra Maria Remedios LOPEZ SORLOZANO została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 22 czerwca 2016.

PROWINCJA PORTUGALII: Siostra Maria Fatima VIRISSIMO FERREIRA została ustanowiona Wizytatorką, 28 września 2016.

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Graz-Europa Środkowa

Duszpasterstwo szpitalne

Siostry Miłosierdzia przybyły do szpitala w Schwarzach, małym miasteczku austriackim w Salzburgu, w 1844 r. Od 17 lat należę do duszpasterstwa szpitalnego wraz z siedmioma innymi osobami. W szpitalu znajduje się około 500 łóżek, a pracuje w nim 1300 osób. W tym Roku Miłosierdzia, pragnę podzielić się dwoma przykładami ukazującymi ten rodzaj posługi duszpasterskiej.

KILKA OGÓLNYCH POJĘĆ DOTYCZĄCYCH POSŁUGI DUSZPASTERSKIEJ W SZPITALU

Duszpasterska posługa szpitalna istniała w Austrii od zawsze, ale dopiero od 40 lat jest uznawana jako profesjonalna praca na pełnym etacie. Można ją porównać do pracy psychologów czy pracowników socjalnych. Dlatego też, aby pracować w duszpasterstwie, trzeba spełniać ściśle określone warunki związane z formacją teologiczną i duszpasterską, posiadać zgodę biskupa diecezjalnego oraz pewną dojrzałość ludzką i uczuciową.

Praca duszpasterska obejmuje cztery obszary:

- **Odwiedzanie chorych i rozmowa z nimi** – Każda osoba należąca do duszpasterstwa ma przypisane konkretne „stacje”. Odwiedziny i rozmowy są bardzo zróżnicowane, od prostych spotkań po długie i głębokie dzielenie. Choroba nie jest jedynym przedmiotem konwersacji. Bardzo często chodzi o codzienne życie z jego radościami, trudnościami, powodzeniami, a także z tym, co najbardziej ciąży w życiu osobistym i rodzinnym.
- **Sakramenty, liturgia i nabożeństwa** – Każdego dnia w kaplicy szpitalnej jest sprawowana Eucharystia, w której uczestniczą, jeżeli to możliwe, chorzy oraz osoby z otoczenia. Nasze Siostry modlą się codziennie na różańcu z chorymi i w ich intencji.
- **Współpraca** – Wewnątrz szpitala współpracujemy z innymi grupami zawodowymi, na przykład opiekunkami, lekarzami, psychologami i pracownikami socjalnymi. Możemy uczestniczyć w spotkaniach interdyscyplinarnych i dotyczących opieki paliatywnej oraz pracach nad wspólnie ustalonymi zasadami szpitala. Jesteśmy obecni w różnych grupach pracy, m.in. w komisji etycznej.
- **Administracja** – Wszystkie nasze działania są przedstawiane w Internecie. Istnieje również możliwość kontaktu telefonicznego i stałej korespondencji.

OTO DWA PRZYKŁADY Z NASZEGO ŻYCIA CODZIENNEGO

Pewnego dnia poszłam odwiedzić chorych z „mojej stacji”. W jednej z sal było dwóch mężczyzn. Po przywitaniu ich, krótko się przedstawiłam. Pierwszy uprzejmie odpowiedział, że nie chce kontynuować rozmowy. Życzałam mu dobrego dnia i zwróciłam się do drugiego. Powitałam go i zapytałam jak się ma. Po dość długiej ciszy, patrząc na mnie uważnie, odpowiedział: „Dlaczego chce Siostra to wiedzieć?” Zaskoczona odpowiedziałam:

- Obchodzi mnie sytuacja chorych, a więc i Pana.
- Naprawdę Siostrę to obchodzi?
- Tak.

– Ach tak! Zatem, jeżeli to prawda, niech Siostra usiądzie!

Był to dla mnie trochę nietypowy początek, ale wysłuchałam go.

– „Siostrze – powiedział – chce Siostra wiedzieć jak się czuję. Ja z kolei chciałem najpierw wiedzieć, czy rzeczywiście to Siostrę obchodzi, czy to jedynie pytanie z ciekawości. A oto odpowiedź na Siostry pytanie: mam się dobrze, ale nie zawsze czuję się dobrze. Wie, Siostrze, od dwóch lat choruję na raka, którego stwierdzono na początku mojej emerytury.

Ta diagnoza była dla mnie jak bomba. Tak bardzo czekałem na chwilę, kiedy będę na emeryturze. Zaplanowałem sobie wiele rzeczy do zrobienia. A tymczasem... Zamartwiałem się tym dzień i noc. Dlaczego ja? Dlaczego właśnie teraz, kiedy będę miał czas, ten czas, na który czekałem z taką radością? Dlaczego, dlaczego? Nie mogłem ani spać, ani jeść. Nic już nie mogło mnie ucieszyć. Na poważnie rozważałem odejście do Pana przed czasem i dobrze wiedziałem jak to zrobić. Jednak podczas pewnej, bezsennej nocy powiedziałem sobie: ‘Nie, nie zrobię czegoś takiego, to jest wbrew memu honorowi’.

Zdałem sobie sprawę, że widziałem tylko negatywne aspekty i to, co nie pasowało. Nagle przysłała mi myśl, by odwrócić moje pytania, spojrzeć na nie „z innej strony”. Tak, to prawda, nie czuję się dobrze i jestem ograniczony w wielu rzeczach, ale postawiłem sobie pytanie: ‘Co mogę jeszcze mimo wszystko zrobić?’ Zastanawiając się nad tym, zauważyłem, że mogę widzieć, słyszeć, jeść i robić jeszcze wiele innych rzeczy. Zwracałem uwagę na świecące słońce, cieszyłem się śpiewem ptaków, ale również każdymi odwiedzinami, itd. Odkryłem tak wiele rzeczy, które napępiały mnie radością, stałem się spokojniejszy, bardziej zrelaksowany. Ostatecznie zacząłem na nowo żyć! Wcześniej w pewien sposób, przechodziłem jakby obok życia: pracowałem i mieszkalem. Teraz, wie Siostrze, to są najpiękniejsze i najbardziej intensywne lata mego życia. Przyjmuję w pełni każdy dzień i naprawdę jestem szczęśliwy, że mogę żyć. Zatem, tak, mogę odpowiedzieć na Siostry pytanie: Mam się dobrze!”

Spotkanie to napełniło moje serce wielką wdzięcznością wobec tego chorego, który pomógł mi bardziej zrozumieć wielkość życia i czym jest dar każdego dnia. Naprawdę, „Ubody nas ewangelizują”.

Drugi przykład dotyczy starszej pani, która często przychodzi do szpitala na dość długie okresy. Gdy przebywała na leczeniu, dowiedziała się o śmierci swego syna. To był już drugi syn, który zmarł! Z powodu choroby nie mogła uczestniczyć w pogrzebie, co było dla niej bardzo bolesne. W czasie naszej rozmowy zaproponowałam, że mogę ją zabrać na wózku inwalidzkim do kaplicy w godzinie pogrzebu, na co natychmiast wyraziła zgodę.

Przygotowując ten czas modlitwy, zasugerowałam, aby poprosiła rodzinę o zdjęcie swego syna. Wraz z opiekunkami i pielęgniarkami tej „stacji”, przygotowałam kaplicę, do której ją zawieźliśmy. W czasie nabożeństwa, po zapaleniu świecy przed zdjęciem syna, poświęciliśmy je wodą święconą i okadziłyśmy, a następnie wspólnie pomodliliśmy się w jego intencji. Atmosfera ciszy i modlitwy była bardzo wymowna. Pod koniec nabożeństwa, starsza pani, cała we łzach, serdecznie nam podziękowała.

W ciągu następnych dni odwiedzałam ją wielokrotnie. Za każdym razem opowiadała na nowo o tym doświadczeniu modlitwy w kaplicy, za które była bardzo wdzięczna. Poprzez to proste nabożeństwo została ona pocieszona i umocniona w swej boleści.

Pocieszać strapionych i modlić się za zmarłych, czyż nie są to uczynki miłosierdzia?

Siostra Agnès ZEBA i Siostra Marianna SEBESTYÉN
Siostry Miłosierdzia

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Wietnamu

Formacja pracowników domowych

Śmiała inicjatywa naszej posługi

W mentalności ludu wietnamskiego sprzątanie od zawsze było postrzegane jako praca nieznacząca, przeznaczona tylko dla osób z najniższych warstw społecznych, których nazywa się również „pokojowymi lokajami”. Ci pracownicy domowi nie mają żadnej wartości w oczach społeczeństwa i są szczególnie narażeni na dyskryminację, gdy chodzi o warunki zatrudnienia i przestrzeganie praw człowieka.

Na tle rozwijającego się kraju, reprezentują oni znaczną część ludności. Z upływem czasu ich praca została uznana jako zawód, a 16 czerwca 2011 r. została przyjęta pierwsza międzynarodowa Konwencja dotycząca pracowników domowych.

W Wietnamie, konwencja ta weszła w życie w maju 2016 r. dekretem Rządu (nr 27), mając na celu ochronę pracowników domowych. Obecnie wszyscy mają prawo podpisać umowę o pracę, korzystać z systemu płac minimalnych, prawo do urlopu, ubezpieczenia społecznego i chorobowego oraz dostępu do odpowiedniej ochrony w celu rozwiązywania sporów. Niemniej jednak, nie wszyscy Wietnamczycy znają prawo cywilne, zwłaszcza osoby pochodzące ze wsi. Z tego też powodu nie jest łatwo zmienić mentalność ludzi. Nawet w trudnych sytuacjach, matki rodzin nie chcą wykonywać tego zawodu i również swoim dzieciom nie pozwalają tak pracować. Jeżeli się na to godzą, to czynią to wbrew sobie.

Mając na uwadze promocję dziewcząt żyjących w regionach oddalonych, gdzie nie ma możliwości podjęcia studiów, Siostry Miłosierdzia podjęły w 2006 r. śmiałą inicjatywę. Mianowicie, otworzyły w Centrum Formacji Zawodowej sekcję gospodarczą. W czasie ostatnich lat musiały one włożyć wiele wysiłku w rekrutację i kształcenie.

Wyzwania związane z tego rodzaju formacją

Ze względu na mentalność ludu, który jeszcze nie traktuje tej pracy jako zawód, rekrutacja młodzieży jest trudna. Dziewczęta przychodzą z poczuciem niższości i niełatwo jest im pomóc przezwyciężyć te negatywne uczucie oraz odnaleźć pewność siebie i pokochać ten rodzaj pracy.

Większość dziewcząt pochodzi z regionów oddalonych, a więc nie mają okazji poznać warunków życia i kultury miasta. By zintegrować się w nowym środowisku, muszą pokonać wiele trudności pochodzących zarówno ze strony innych dziewcząt jak i formatorów.

- Ich znajomość języka wietnamskiego jest ograniczona. Niektóre dziewczęta mają niewielkie zdolności uczenia się i są mało komunikatywne, co wymaga z kolei ze strony nauczycieli dużo cierpliwości.

- Z powodu wiejskiego pochodzenia, większość z nich jest nieśmiała. Brakuje im pewności siebie, mają kompleks niższości wobec uczniów, którzy uczestniczą w innych szkoleniach organizowanych przez Centrum Zawodowe. Potrzebują one nieustannej zachęty, aby odkryć swój potencjał, a także wielkość i znaczenie swej pracy oraz konieczność znajomości swych praw i obowiązków.
- Naznaczone mentalnością wiejską, pozostają mocno przywiązane do swych rodzin i wiosek, bardzo trudno im zmienić przyzwyczajenia, nauczyć się przewidywania oraz liczenia. Ze strony osoby towarzyszącej wymaga to okazywania wiele sympatii, zrozumienia, bliskości i elastyczności, by poznawać ich kulturę oraz móc im towarzyszyć.
- Gdy chodzi o studia, poziom wykształcenia jest nierówny (od wykształcenia gimnazjalnego do średniego). Część uczennic czyni postępy w wolnym tempie, zatem nauczanie musi być bardziej elastyczne i wymaga czasami specjalistycznej pomocy dostosowanej do zdolności każdej uczennicy.
- Wraz z nauczycielami i osobami towarzyszącymi uczennicom, kładziemy większy nacisk na konieczność życzliwości w towarzyszeniu niż na umiejętności zawodowe.

Jako Siostry Miłosierdzia, mimo że nie wszystkie posiadamy wymagane doświadczenie, zawsze możemy ofiarować uczennicom miłość i wsparcie, których potrzebują, by ukończyć formację.

Wiara i nadzieja

To prawda, jest wiele wyzwań związanych ze szkoleniem w dziedzinie gospodarczej, które musimy podejmować. Jednakże odkrywamy wiele zalet u swych uczennic: prostotę, skromność, dobrą wolę. Te młode osoby kochają swe rodziny i wioski. Pragną się uczyć, mając nadzieję, że dzięki zawodowym kwalifikacjom, będą mogły zarabiać, a przez to pomogą rodzinie wyjść z ubóstwa. W przyszłości pragną również włączyć się w budowanie własnego domu, wioski, kraju... Jest to powód, który motywuje Siostry Miłosierdzia, by przezwyciężać spotykane trudności i promować Ubogich. Wielu uczennicom udało się już zdobyć wykształcenie i podjąć dobrą pracę, a ich przykład jest zachęcający dla dzisiejszego, młodego pokolenia. To również nadzieja na przyszłość dla tej sekcji gospodarczej.

Siostry we Wspólnocie zachęcają się wzajemnie, otrzymując równocześnie wsparcie płynące z Centrum i Prowincji. Mimo swych ograniczeń dotyczących umiejętności zawodowych, Siostry starają się wprowadzać w życie słowa św. Wincentego: *„Miłość jest twórcza aż do nieskończoności”*, by rozwiązywać różne problemy i regularnie się formować. Jest to konieczne, by przezwyciężać ciągle pojawiające się trudności związane z zachowaniem tej sekcji szkoleniowej.

Wspólnota Bat Phuc – Phuoc Loc
Aneks Emmanuel – Lang Cat

UCZYNNKI MIŁOSIĘRDZIA

Prowincja Chełmińsko-Poznańska
Polska

„Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”

„Kościół nie jest na świecie po to, by potępiać, lecz by pozwolić na spotkanie z tą przenikającą do trzewi miłością, jaką jest Boże Miłosierdzie. Aby mogło się to zdarzyć, trzeba wyjść. Wyjść z kościołów i z parafii, wyjść i pójść szukać ludzi tam, gdzie żyją, gdzie cierpią, gdzie mają nadzieję”, mówi Papież Franciszek (Miłosierdzie to imię Boga, s. 79).

W Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej, duszpasterstwo więźniów jest prowadzone przez wiele wspólnot, także przez naszą Wspólnotę w Wejherowie. Prowadzimy Dom Pomocy Społecznej dla osób dorosłych. W tym Roku Miłosierdzia postanowiłyśmy ożywić tę formę duszpasterstwa, najczęściej ograniczoną do korespondencji, i „wyjść”, by poszukać nowych dróg duszpasterskich.

Więzienie w Wejherowie składa się z dwóch oddziałów więziennych i czterech śledczych. Przebywa w nim około 400 więźniów, którzy znaleźli się w tym miejscu z różnych powodów: czasami za niezapłacony mandat, kolizje drogowe, pospolite rozboje, korupcję, a czasami z powodu ciężkich przestępstw. Stąd wymiar kary też jest różny, od kilku miesięcy do 25 lat.

W tę posługę bezpośrednio zaangażowała się jedna z Sióstr pielęgniarek, animatorka grupy Wolontariatu Wincentyńskiego. Od stycznia 2016 r., zazwyczaj dwa razy w miesiącu, Siostra ta wraz z kilkoma Wolontariuszami udaje się do więzienia. Kierownik więzienia wyraził zgodę na wizyty Siostry i Wolontariuszy, ale ze względów bezpieczeństwa, tylko w towarzystwie Ks. Kapelana.

Najważniejszym momentem tych wizyt jest Eucharystia, a po niej następuje czas na spotkanie i rozmowy. Aby umożliwić więźniom udział we Mszy św., podzieleni są oni na grupy, z których każda w innym czasie uczestniczy w Eucharystii. Dodatkowo, osadzeni muszą wcześniej pisemnie zgłosić swoje uczestnictwo. Średnio przychodzi od 12 do 30 osób, z tego tylko nieliczni przyjmują Komunię św. Dla wielu Msza św. to pewna forma rozrywki, a nie spotkania z Bogiem.

Oto świadectwo Siostry i Wolontariuszy:

„Od pierwszego spotkania, wraz z Wolontariuszami włączyliśmy się czynnie w liturgię: przy akompaniamencie gitary śpiewaliśmy pieśni. Ks. Kapelan zaproponował, aby w czasie kazania powiedzieć coś o naszej działalności. Kiedy przedstawiliśmy się, najważniejszą rzecz, jaką starałam się podkreślić, to fakt, że wszyscy jesteśmy jednakowo kochani przez Boga, bez względu na to, w jakiej sytuacji się znajdujemy. Bóg kocha bezwarunkowo i nie umie kochać inaczej. Byłam zaskoczona, bo więźniowie nawiązali z nami dialog. Mówili, że oni też chcieliby pomagać innym, chcieliby być potrzebni. Jeden z nich powiedział, że trzeba się modlić i mieć nadzieję, iż w ich życiu coś się zmieni. Na koniec, podając rękę, przedstawili się i podziękowali

nam za obecność. Prosimy, abyśmy przyszli za tydzień. To był dla nas cenny dar, znak, że nam zaufali”.

Kiedy w 1991 r. św. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Ojczyzny po raz pierwszy jako Papież odwiedzał więźniów w Polsce, powiedział: *„Tylko wówczas, kiedy system penitencjarny opiera się na elementarnej prawdzie dynamizmu osoby ludzkiej, możliwości rozwoju moralnego, więzienie daje człowiekowi uwięzionemu realną szansę pełnego powrotu do społeczeństwa. (...) Najgorszym więzieniem byłoby serce zamknięte i zatwardziałe, a największym złem rozpacz. Wchodząc w struktury penitencjarne, dziękujemy Bogu za otwarte serca naszych braci, za to, że chcą nas przyjmować. A równocześnie sami dużo od nich otrzymujemy”* (Przemówienie Jana Pawła II do więźniów, 7 czerwca 1991).

Gdy pojawiliśmy się w więzieniu po raz kolejny, doszło do pewnej niecodziennej sytuacji. Jeden z naszych Wolontariuszy, Jacek, miał na sobie założoną czarną koszulkę z napisem *Zło dobrem zwyciężaj* oraz wizerunkiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który był kapłanem członków związku zawodowego „Solidarność”, zwłaszcza robotników. Za swoją wiarę i kapłańską posługę, komuniści bardzo go prześladowali, na co odpowiadał czynami miłości i miłosierdzia. Jego życiowym mottem było właśnie to hasło: *Zło dobrem zwyciężaj*. Ks. Popiełuszko zginął śmiercią męczeńską w 1984 r., porwany nocą, uwięziony i okrutnie zamordowany przez komunistów. W pewnej chwili jeden z więźniów podszedł do Jacka i powiedział, że chciałby mieć taką koszulkę. Jacek bez wahania zdjął ją z siebie i wzajemnie wymienili się odzieżą. Widziałam, że na wszystkich pozostałych ten gest zrobił wielkie wrażenie. Jacek dostał zwykłą wyblakłą bluzkę, ale był szczęśliwy, że mógł spełnić pragnienie tego człowieka.

Podczas innego spotkania mówiliśmy o wartości modlitwy wstawienniczej, popierając to opisem konkretnego przypadku. Następnie podzieliliśmy obecnych na spotkaniu więźniów na sześć grup i poprosiliśmy, aby każdy w sercu powiedział Bogu o swoim największym pragnieniu, intencji, która jest mu droga i ważna. Na ołtarzu postawiliśmy sześć świec z logo Roku Miłosierdzia. Nas była również szóstka osób. Najpierw wspólnie modliliśmy się w ich intencjach, a potem każdy z Wolontariuszy zapalił jedną świecę i zabrał ją ze sobą do domu, zapewniając, że do Niedzieli Wielkanocnej będzie się codziennie modlił za osoby z przydzielonej mu grupy. Wszyscy obiecaliśmy im codzienną modlitwę. Ci, którzy na początku byli bardzo negatywnie nastawieni do Kościoła, teraz byli zadziwieni faktem, że to właśnie za nich, osadzonych w murach więziennych, chcemy się modlić. Inni byli wewnętrznie poruszeni i, jak mówili, coś zadrżało w nich „tak w środku”; dziękowali, czuli się zauważeni i kochani.

Podczas pierwszego spotkania w maju, w czasie homilii mówiliśmy o Matce Bożej i Cudownym Medaliku. Po Eucharystii więźniowie przyjęli Medalik. Niektórzy brali więcej: to dla kolegi z celi, to dla żony lub syna.

Prawie wszyscy, którzy przychodzą na Mszę św., to młodzi mężczyźni w wieku od 25 do 30 paru lat, tylko jeden jest trochę starszy. Gdy patrzę na niektórych, widzę zaostrzone rysy twarzy, spojrzenie nieufne, ale szukające sensu życia. Są też i tacy, którzy spoglądają spokojnie, z jakąś nadzieją, a ostatnio nawet przyjaźnie; podchodzą, pytają i są coraz bardziej otwarci. W nawiązywaniu coraz bardziej otwartych relacji z wszystkimi pomaga nam więzień o imieniu Franciszek. W jednej z Wolontariuszek rozpoznał koleżankę ze szkoły podstawowej i to on pierwszy zaczął z nami rozmawiać.

W rozmowie z A. Tornellim Papież Franciszek powiedział: *„Mam szczególne relacje z tymi, którzy żyją w więzieniu pozbawieni wolności. Zawsze byłem blisko nich, właśnie z powodu świadomości własnej grzeszności. Za każdym razem, kiedy przekraczam bramy więzienia*

(...), nachodzi mnie myśl: dlaczego oni, a nie ja? (...) Ich upadki mogłyby być moimi, nie czuję się lepszy od osób, przed którymi stoję” (Miłosierdzie to imię Boga, s. 68-69).

Kiedy po raz pierwszy weszłam do więzienia, przebywając z więźniami, nie czułam lęku, niepokoju, przeciwnie towarzyszyła mi wewnętrzna radość. Ilekroć przychodzimy do nich, spotykamy się z dobrym przyjęciem, okazują nam, że jesteśmy oczekiwani. To niesamowite, ale mam wrażenie jakby ci ludzie byli częścią mojej rodziny, kimś bardzo mi bliskim. Bo faktycznie jesteśmy jedną rodziną dzieci Bożych, nie tylko przez fakt stworzenia, ale też przez fakt chrztu św. Są to chrześcijanie, katolicy, którzy w którymś momencie swojego życia zerwali więź z Chrystusem. Ta sytuacja dotyka również i nas, kiedy upadamy w grzech.

Dlatego nie nawracamy naszych braci, nie pytamy o ich życie. Owszem, słuchamy, kiedy sami chcą o tym mówić. Wiele osób nas ostrzegало, że będą chcieli wykorzystać naszą obecność, tymczasem niczego takiego nie doświadczamy. Dowodem na to, że ci ludzie tak bardzo potrzebują wsparcia duchowego jest fakt, że nigdy nie proszą o pomoc materialną, nie chcą, abyśmy im załatwili sprawy na zewnątrz więzienia. Jedynie, czego pragną, to tego, abyśmy przyszli i dzielili się z nimi swoją wiarą, swoją miłością do Jezusa. Oni potrzebują Jezusa. Psalmista mówi: „*Bo Pan wysłuchuje biednych i swoimi więźniami nie gardzi*” (Ps 69, 34).

Podczas spotkania z więźniami w rzymskim więzieniu Rebibia, w grudniu 1983 r. św. Jan Paweł II mówił: „*Prawdziwe uwolnienie możliwe jest zatem poprzez nawrócenie i oczyszczenie serca, czyli poprzez radykalną przemianę ducha, umysłu i życia, której może dokonać tylko łaska Chrystusa. (...) Gdy łaska Odkupienia uwalnia człowieka z więzów jego win, wtedy on – niezależnie od warunków zewnętrznych – zaczyna cieszyć się wolnością wewnętrzną, będącą źródłem wszystkich innych wolności*”.

Idąc za natchnieniem Ducha Świętego, wspólnie z Ks. Kapelanem postanowiliśmy podjąć kolejne wyzwanie – postarać się o umieszczenie na stałe Najświętszego Sakramentu w kaplicy więziennej, by Pan Jezus był realnie obecny w tym więzieniu. Na to przedsięwzięcie niektórzy patrzyli sceptycznie, ponieważ nie wszyscy osadzeni są katolikami, choć w większości. Jednak ku zaskoczeniu wszystkich, Ks. Kapelan uzyskał pozwolenie Arcybiskupa i Kierownika więzienia. Wraz z Wolontariuszami poszukujemy środków na zakup tabernakulum, a Ks. Proboszcz zapewnił, że w razie potrzeby uzupełni brakującą kwotę. Podjęliśmy również starania, aby odnowić wyposażenie kaplicy. Zakupiliśmy nowe obrusy na ołtarz i świece. Wspólnota Sióstr Miłosierdzia z Gdyni ofiarowała bieliznę kielichową, Dom Prowincjalny komplet lekcjonarzy. Szefowa z pracy jednej z Wolontariuszek ufundowała nowy ornat i zobowiązała się, że do końca roku ofiaruje komplet ornatów. W tych wydarzeniach zauważamy działanie Bożej Opatrzności. Odczytujemy w nich pragnienie Jezusa, który jako więzień oddał za nas życie na krzyżu, aby wyzwolić nas z niewoli grzechu. On pragnie każdego z nas ocalić i woła: „*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*” (Mt 11, 28).

„Posługi wśród więźniów stale się uczymy – mówi S. Aleksandra – Dlatego co pewien czas, w ramach formacji, uczestniczę w spotkaniach regionalnego Bractwa Więziennego, mającego bogate doświadczenie w duszpasterstwie więziennym.

Podczas kwietniowego spotkania miałam okazję usłyszeć świadectwo byłego więźnia, obecnie członka wspólnoty readaptacyjnej „Mateusz”. Ten człowiek jako młody chłopak emigrował z rodzicami do Stanów Zjednoczonych. Szybko jednak wszedł do grupy przestępczej. Kilkakrotnie przebywał w więzieniu. Podczas ostatniego pobytu nawrócił się dzięki temu, że jeden ze strażników zaproponował mu spotkanie z chrześcijanami. Choć niechętnie, ale poszedł...

i wrócił inny. Zaczął czytać Biblię, a im więcej czytał, tym bardziej Słowo Boże go zmieniało. Po odzyskaniu wolności musiał powrócić do Polski. Dzisiaj jest gorliwym katolikiem i daje świadectwo o mocy Bożego Miłosierdzia.

Świadectwo tego człowieka, podobne świadectwa pracowników więziennych oraz to, czego doświadczamy w wejherowskim więzieniu, utwierdza mnie w przekonaniu, że jest to ważna posługa, że ci ludzie pragną wolności, ale pragną też Boga”.

Jesteśmy wdzięczni Bogu i Zgromadzeniu za to, że możemy chodzić do więzienia i być świadkami Miłosierdzia, którego jako pierwsi doznaliśmy. Podczas Jubileuszu Miłosierdzia, Bóg pozwolił nam wyjść na peryferie i przeżywać bliskość z naszymi braćmi więźniami, jak zachęca nas do tego Dokument Międzykonwentowy *Odwaga Miłosierdzia*. „*Jakież to szczęście służyć biednym więźniom*” – mówił św. Wincenty (Coste IX, 125).

Doświadczaliśmy też piękna współpracy w sieci – Kapłanów, Sióstr, Wolontariuszy i Mieszkańców Domu Pomocy, którzy wspierają nas w tej misji modlitwą, oraz bezinteresownych osób świeckich – razem byliśmy siewcami Bożej Miłości.

Ufamy Miłosiernemu Jezusowi, że uczyni serca nasze na wzór swego Miłującego Serca. „*Moje córki, jakież to oczywiste..... ile razy Siostra idzie ich odwiedzić..... spotyka w nich Boga*” (por. Coste, IX, 252).

Wspólnota z Wejherowa

KARTA ZGROMADZENIA

Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.
Konsekrowane, „by dotrzeć do wszystkich”...

„Klauzura”

„Nasz czcigodny Ojciec, przemawiając do innej, powiedział: Ty, moja córko, powiedz mi, proszę cię, dla jakich pobudek Siostry Miłosierdzia powinny pracować nad nabyciem cnoty posłuszeństwa.

Ponieważ, Księżę, zakonnice mają klasztory, a my nie mamy ich i gdyby posłuszeństwo nas nie powstrzymywało, byłybyśmy w niebezpieczeństwie popelnienia wielu błędów.

Mój Boże, to dobrze powiedziane, ach! jak to dobrze powiedziane! Jak to, moja córko, sądzisz, że posłuszeństwo winno was tak powstrzymywać jak klasztory utrzymują zakonnice?

Na co Siostra odpowiedziała, że „tak”, a nadto chociaż nie jesteście zamknięte, jesteście nie mniej zobowiązane do zachowania posłuszeństwa jak zakonnice.

*W ten sposób, moje córki, **posłuszeństwo służy wam za mury**. Patrzcie, jakie to piękne. Jakaś Siostra będzie usługiwała chorym w pewnej parafii. Jeżeliby należała do siebie samej, nie robiłaby sobie skrupułu pójścia tu czy tam, do jakiejś znajomej Pani, do swej krewnej, albo mogłaby zatrzymać się w jakiejś miejscowości, dokąd wzywają ją jej zajęcia, dłuższy czas, aniżeli **wymaga tego konieczność spraw**. **Święte posłuszeństwo powstrzymuje ją od tego wszystkiego; idzie po prostu tylko tam, dokąd wzywa ją praca** i nie traci czasu na niepotrzebne odwiedziny. Nieprawdaż, moja córko, że to masz na myśli, kiedy mówisz, że zakonnice mają klasztory, a Siostry Miłosierdzia mają tylko posłuszeństwo? Ach! Czy sądzisz, że Siostra Miłosierdzia, która zachowuje wiernie posłuszeństwo, robi tak samo dobrze jak zakonnica w swoim klasztorze?*

Kiedy Siostra odpowiedziała, że tak, ksiądz Wincenty odpowiedział: Tak, moje córki, bądźcie o tym przekonane. Jeżeli jest jakaś rzecz piękna do oglądania, miła Bogu i podziwu godna dla aniołów i ludzi, jeżeli jest widowisko godne zdumienia, jest nim widzieć dziewczęta, kiedy żyją oddzielnie w pokoiku, tak jak chcą, z pozoru i według sądu tych, którzy ich nie znają, a w rzeczywistości tak poddane, że można powiedzieć, że nigdy nie pełnią swojej woli, bo nie robią niczego jak tylko przez święte posłuszeństwo. Och! Nie, bądźcie pewne, moje drogie Siostry, że zakonnice, które są zamknięte przez całe swoje życie w klasztorach, nie robią niczego więcej niż wy, jeżeli zachowujecie posłuszeństwo i że to, co wy czynicie dzięki tej cnocie, jest czymś tak wielkim, że z trudem znalazłoby się rzecz większą”.

(Konferencja z 7 sierpnia 1650, O posłuszeństwie, Coste IX, 512-513)

„Kiedy miasto jest obleżone, dowódca i ci, którzy mają powierzoną jego obronę, stawiają strażę, badają, skąd może przyjść niebezpieczeństwo, wzmacniają słabe miejsca. Jeżeli jakaś brama nie jest całkowicie pewna, a chociażby była, nie zaniebają postawić tam straży. Patrzcie, moje drogie Siostry, jakiej pilności dokłada się do tego, co się odnosi do ciała, kiedy raz się wie, gdzie są niebezpieczeństwa. Panno, dobry Bóg natchnął cię, byś nam powiedziała rzecz tak wielkiej wagi; niech za to będzie błogosławiony!

Przypatrzmy się zatem, którego nieprzyjaciel mógłby zrobić wyłom; pytajmy się, którego mógłby wejść, postawmy tam mur, umieśćmy tam armaty, wreszcie szukajmy środków, by mu przeszkodzić, bo jeżeli raz ten nieprzyjaciel dusz naszych wedrze się do Zgromadzenia, czegoż nie dokona, by je zniszczyć i obalić na ziemię!”

(Konferencja z 25 maja 1654, *O zachowaniu Zgromadzenia*, Coste IX, 697)

KILKA REFLEKSJI

„Pójdzie tylko tam, gdzie wymaga tego służba”

Święty Wincenty powiązał posłuszeństwo z misją i służbą. Jeśli istnieje „zamknięcie” albo też „klauzura”, jeżeli jesteście „powściągliwi”, używając wyrażeń świętego Wincentego zaczerpniętych ze słownictwa życia zakonnego, to z „konieczności spraw”. Trzeba iść „*po prostu tam, gdzie wymaga tego praca*”. Świat to rozległa, szeroka przestrzeń wolności z żywotnością ulic, dróg, domów chorych – „*Nie jesteście zamknięte*” – co mimo wszystko pociąga za sobą ograniczenie, „mur” lub ramy: konieczność pracy.

Oto inny fragment, który potwierdza i ponownie mówi o konieczności formacji: „*Należy dobrze wykorzystać czas, który wam zostaje po obsłużeniu chorych. Nigdy nie bądźcie bezczynne, ucicie się czytać nie tylko dla własnej osobistej korzyści, ale tak, by mogli was posłać do miejsc, gdzie mogłybyście uczyć. Czy wiecie, czego Opatrzność wymaga od was? Bądźcie zawsze w gotowości pójścia, dokąd was pośle posłuszeństwo*”¹.

W wielu innych konferencjach święty Wincenty zdecydowanie zwalcza bezczynność. „*Co będą robić razem dwie osoby, które nie mają nic do robienia, czy przede wszystkim nie będą rozmawiać o rzeczach nieużytecznych i niebezpiecznych? Posuną się dalej aż do rzeczy zgubnych i godnych potępienia, będą obmawiać, wymyślać kłamstwa, szemrać przeciwko Przełożonym, krytykować Reguły, mówić o nich z pogardą, budować zamki na lodzie. Czy ja wiem, jakie dziwactwa przesuną się przez umysł próżnujących?*”².

Zatrzymam się w tym miejscu nad słowem „dziwactwa”. To sprawia, że od razu myślę o jego przeciwieństwie: prostej drodze albo o tym, co jest rozumne, umiarkowane, harmonijne. Dzisiaj ramy znajdują się w dynamice pójścia: „*Bądźcie zawsze gotowe, by iść*”, w misyjnej służbie, do której jesteście posłane – powinniśmy wykonywać to, a nie coś innego – oraz w sposobie jej wykonania. Istnieją ramy w ramach! Myślę zwłaszcza o dwóch dziedzinach, w które jesteście zaangażowane, będąc wierne charyzmatowi, a są nimi zdrowie i edukacja.

Tak naprawdę troska o chorych jest „wyprofilowana”, nawet bardzo dobrze „wyprofilowana”. Istnieją zapisy, „wytyczone lub nakreślone drogi”, którymi trzeba podążać, skuteczne techniki do zastosowania. Niektóre protokoły są skomplikowane, ciężkie do zrealizowania, ale ratują życie. Jest mowa o „pielęgniarkach oddziałowanych”... W świecie edukacji mówi się o „środowisku”: instytucji, zasadach zapisanych w statucie, wskazaniach i celach edukacyjnych, metodologiach, zespole „zarządzania”, itd. One nie są celem samym w sobie, ale środkami.

Posłuszeństwo, cnota do nabycia, jest środkiem i powinno nim pozostać. Trudniej jest duchowo przyswoić sobie sposób życia i służenia niż fizycznie postawić ogrodzenie ze słupkami i drutem kolczastym, zbudować „grube mury” w celu ochrony miasta czy też skonstruować tamę chroniącą port. Chodzi o środek, a nie cel sam w sobie, by wypełnić służbę związaną

z opieką lub edukacją. Rozwinę dzisiaj posłuszeństwo w trzech aspektach: jako **sluchanie**, by otrzymać misję, **podążanie** wyznaczoną drogą i wreszcie **uczzenie spotkania**.

Piękny przykład posłuszeństwa dała nam Maryja, Matka naszego Pana Jezusa Chrystusa. Posłuchałem i powiedziałem *tak* podobnie jak Maryja wysłuchiwała Zwiastowania i powiedziała *tak* na Boży plan: będę służebnicą Pana. Każdego dnia na nowo mówię *tak*. Wychodzę z domu wspólnotowego, by iść do innego domu, pokoju chorego i pielęgnować go troskliwie. Spełniłem wypowiedziane słowo i wykonałem konieczną pracę. Posłuszeństwo możemy równocześnie powiązać z wiernością naszemu powołaniu. Ale teraz nie będę poruszał tematu dnia ósmego, który nawiąże do słowa „profesja”, „profeska” oraz kwestii wierności.

„Nie marnować czasu...”

Dla jakiej jeszcze racji trzeba, byśmy byli „powściągliwi”? Wszyscy wiemy, że kwestia czasu jest delikatnym problemem. Czasami na własne życzenie mamy za dużo na głowie. Od zawsze istnieje w społeczeństwie jak i w Kościele tendencja, by być skutecznym, bardziej wydajnym: nie odstępować od ustalonych celów, realizować te same cele, pozostać „w ramkach”, przestrzegać protokołu. Niezaprzeczalnie, wraz z Wincentym a Paulo i Ludwiką de Marillac, zostały wprowadzone w życie wymagania związane z pracą i dobrą formacją. Ani trochę nie możemy, nawet za pomocą małych środków, „majsterkować” czy improwizować w służbie Ubogim. „*Miłość czynna*” i miłosierdzie są skuteczne, ponieważ są zorganizowane, profesjonalne. Tak ma się służba, „*co do ciała i co do duszy*” dotycząca życia osób. Znamy dokładne wskazania, prawie z precyzją chirurgiczną, zapisane w *Regulaminie Bractw Miłosierdzia*. To jest jak lista kontrolna, by samolot pasażerski pełen ludzi mógł wystartować, odbyć lot i bez przeszkód wylądować...

Jednocześnie, Wincenty nie jest „stachanowistą” (*przyp. tłum:* górnik rosyjski, który w 1935 r. wydobył w jedną noc 102 tony węgla i tym samym wykonał 1475 % normy). Nie pragnął on tym bardziej „czerwonych” męczenników. Wielokrotnie zalecał Ludwice dbać o swoje zdrowie³ i to samo zalecenie daje Siostrze Miłosierdzia i swoim braciom Misjonarzom. Ludwika również prosi Wincentego, by dbał o siebie, ponieważ służba winna być kontynuowana i wypełniona. W pierwszych latach istnienia obu Zgromadzeń, Wincenty i Ludwika nie posiadali tyle zasobów ludzkich, co handlarze czarnoskórych niewolników lub też – biorąc współczesny obraz z dziedziny sportowej – tyle, co trenerzy narodowej reprezentacji piłkarskiej posiadający także graczy z ławki rezerwowej. Wszystkie Siostry Miłosierdzia i Misjonarze, raz uformowani pracowali w pełnym wymiarze godzin. A jeśli jedna lub druga zachorowała lub umarła, Wincenty podobnie jak i Ludwika musieli zająć się tym, co było najpilniejsze, najbardziej naglące, najbardziej „konieczne”. Jeśli rzeczywiście istnieje coś, co nas „powściąga”, co się wznosi przed nami jak „gruby mur”, jak wymaganie, granica, która ogranicza lub nadaje ramy naszym działaniom misyjnym, to jest tym nieustannie rozeznawanie tego, co jest „konieczne”. Czas poświęcony na dobre rozeznanie przekłada się na dobre wykonanie.

Ostatni punkt: czy jesteśmy cały czas „zamknięte” w pracy? Nie. Powinnyśmy ją koniecznie „opuścić”, by „poświęcić” czas na: odpoczynek, formację i relekturę, na pójście do źródła, jakim jest Słowo Boże, na zanurzenie się w duchu wincentyńskim dzięki pismom świętego Wincentego i świętej Ludwiki, naszym Konstytucjom... bo „martializm⁴” (*przyp. tłum:* od słowa Marta – nawiązanie do św. Marty) czyha na nas każdego dnia. Także w pracy jesteśmy „narażone” na rutynę, znużenie, niezrozumienie (ze strony innych lub nas samych).

PYTANIA

- W jaki sposób przeżywam posłuszeństwo?
- Co jest dla mnie najłatwiejsze lub najtrudniejsze: słuchać, podążać drogą czy uczcić spotkanie?

PROWOKACJE PAPIEŻA FRANCISZKA

„Pan przygotowuje duszę i serce, a czyni to w doświadczeniu, posłuszeństwie i wytrwałości. [...] Pan, kiedy chce nam powierzyć misję, kiedy chce nam dać pracę, przygotowuje nas. Przygotowuje nas, by dobrze je wykonać, tak jak przygotował Eliasza. I najważniejsze z tego wszystkiego nie jest to, że on spotkał Pana: nie, nie, dobrze. Ważna jest cała droga, by dojść do misji, którą Pan nam powierza. To jest różnica między misją apostolską, którą Pan nam powierza, a obowiązkiem: „Ach, ty musisz wypełnić ten obowiązek, ty musisz to zrobić...”, obowiązek ludzki, uczciwy, dobry... Kiedy Pan powierza nam misję, On nas zawsze wprowadza w pewien proces, proces oczyszczenia, rozeznawania, posłuszeństwa i modlitwy”.

(Homilia z 13 czerwca 2014, Kaplica Domu Świętej Marty)

Ksiądz Jérôme DELSINNE, cm

Przypisy:

¹ Konferencja z 31 lipca 1634, *Wyjaśnienie Reguł*; Coste IX, 7.

² Konferencja z 28 listopada 1649, *O zamilowaniu do pracy*; Coste IX, 491.

³ List do Ludwika de Marillac (168); Coste I, 240.

⁴ Papież Franciszek, *Angelus* z niedzieli 21 lipca 2013 (Łk 10, 39-40).

Prowincja Fortalezy
północno-wschodnia Brazylia

Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)

BÓG IDZIE ZE SWOIM LUDEM

NASZE DOŚWIADCZENIE Z UBOGIMI W MIEŚCIE

1 – Ofiary powodzi

W okresie wydłużającej się suszy, migracja ze wsi do miasta bardzo wzrasta. Przemieszczający się wówczas ludzie budują swe domy z gliny i słomy w starych, suchych korytach jezior lub rzek. W porze deszczowej natomiast, natura wraca do swego rytmu, lecz na peryferiach Fortalezy pojawiają się nowe problemy.

W 1984 r. wiele rodzin dotkniętych ciężką zimą, z 72 dzielnic peryferyjnych Fortalezy, znalazło się bez dachu nad głową. Większość ich domów zbudowanych z błota, drewna, gliny i słomy zawaliła się.

W Wielkim Tygodniu, udałyśmy się z pomocą do tych osób, które naprawdę doświadczyły „drogi krzyżowej”. Dzięki namiotom ofiarowanym przez Obronę Cywilną, rodziny otrzymały czasowe schronienie. W Niedzielę Wielkanocną byliśmy wyczerpane, ale szczęśliwe, że mogłyśmy dzielić cierpienie „ukrzyżowanych” na tej ziemi. To były najbardziej pamiętne Święta Wielkanocne w naszym życiu.

2 – Mobilizacja

Innym znaczącym doświadczeniem był udział w manifestacji Ruchu Pracowników bez Ziemi (MST) na rzecz ludzi wsi, których prawa nie są respektowane przez kompetentne władze, to znaczy: nie mają oni dostępu do edukacji, opieki zdrowotnej, ziemi, by żyć i pracować, wody pitnej, itd. Rolnik, który nie ma ani pracy ani ziemi, jest nazywany „nędzarzem” i nie szanuje się jego godności.

Na czas tych 17 dni manifestacji ustawiono prowizoryczne namioty na szerokiej alei Fortalezy przed Ministerstwem Rolnictwa. Pozostałyśmy do końca z 2.000 rolników oraz ich rodzinami. Stowarzyszenia, zakonnice i inni rolnicy zorganizowali trzydzieści warsztatów: szycia, wyszywania, „papier mâché”, recyklingu materiałów, malowania, itd.

Przed rozpoczęciem negocjacji, policja użyła gazu łzawiącego wobec protestujących, by zmusić ich do opuszczenia namiotów. Mimo gazu mogliśmy jednak pozostać w „namiocie medycyny alternatywnej”, by opatrywać rannych.

We współpracy z innymi zgromadzeniami podjęliśmy się animacji „namiotu Biblii”, gdzie w sposób szczególny rozważaliśmy fragment mówiący o Wyjściu. Rzucał on wyjątkowe światło na obecność Boga w walce, którą ci ludzie prowadzili. Nabożeństwa również były intensywnym i pomocnym czasem, aby przejść przez te trudne momenty dnia.

3 – Formacja misyjna

W czasie odwiedzania wspólnot wiejskich, przyłączyło się do nas wielu młodych z miasta, a zwłaszcza przy okazji dwóch ważnych okresów: Karnawału i Wielkiego Tygodnia, gdyż ludzie ze wsi nie mieli możliwości, by dojechać do jakiegoś ośrodka religijnego. Były one za bardzo oddalone.

Podczas pewnego wielkiego czuwania modlitewnego zastanawialiśmy się nad sytuacją wspólnot dotkniętych powodzią. Po dzieleniu się Słowem Bożym, podjęliśmy kilka zobowiązań, by odpowiedzieć na wezwania.

Zostały utworzone dwie grupy młodych: pierwsza, by pomagać wspólnotom wiejskim i druga – ofiarom powodzi. Wykonali oni znakomitą pracę, ale dało się wyczuć w nich potrzebę pogłębiania Słowa Bożego. Dlatego też przez wiele miesięcy otrzymywali formację katechetyczną, a następnie przekształcili się w „Grupę misyjną” i zaangażowali w Misję na obszarze metropolii. Posługa była zainicjowana przez Kardynała Archidiecezji Fortalezy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wspólnota „Exode”

HISTORIA ZGROMADZENIA

Międzynarodowa Sesja Wincentyńska

Na spotkanie z Bogiem miłosierdzia wraz ze św. Wincentym a Paulo

OD DOŚWIADCZENIA OSOBISTEGO DO DOŚWIADCZENIA MISYJNEGO

Lata święte są okazją do odnowy, jak mogliśmy tego doświadczyć przy okazji Roku Wiary. W Kościele we Francji – kraju, z którego pochodzę – wydaje mi się, że przeżywamy jakby odnowienie za sprawą ogłoszonego przez Papieża Franciszka Roku Świętego Miłosierdzia. Być może jest tak również gdzie indziej, na przykład w waszych stronach. Słowo „miłosierdzie” nie jest jakoś szczególnie modne, a jednak nasz Papież umieścił je jako „sztandarowe”. Dzięki niemu odkryłem, że miłosierdzie dotyczy nie tylko naszej relacji duchowej z Bogiem, ale również sposobu bycia w świecie. Dla nas Wincentian, miłosierdzie może zajmować szczególne miejsce. Dlatego też chciałbym zachęcić Siostry, by w czasie tych dwóch dni pogłębić je, poprzez ponowne spotkanie z naszym świętym Założycielem, rozpoczynając od tematu jubileuszowego. Czego św. Wincenty mógł doświadczyć, gdy chodzi o Boże miłosierdzie? Do czego doprowadziło go Boże miłosierdzie? W czym dzisiaj może nam pomóc jego doświadczenie?

Proponuję, abyśmy przyjrzeni się tej drodze w dwóch etapach. Nie opierają się one na chronologii historii św. Wincentego a Paulo, ale jedynie na rozróżnieniu, które pomoże nam pojąć doświadczenie miłosierdzia Bożego w jego życiu. Z jednej strony będzie dotyczyło jego drogi osobistej, z drugiej – wspólnego powołania.

I – DOŚWIADCZENIE OSOBISTE

OSOBISTE DOŚWIADCZENIE NA DRODZE NAWRÓCENIA KS. WINCENTEGO

Znamy kilka decydujących elementów, gdy chodzi o początki św. Wincentego a Paulo. Pochodzący z rodziny wieśniaków, gdzie było sześcioro dzieci, dzięki swej inteligencji został dostrzeżony przez rodziców. Poza wiarą dzieloną z nimi, rozpoznają w nim zdolności, które powinny mu umożliwić wejście w stan kapłański i uzyskać w ten sposób źródło dochodu pozwalające na udzielenie wsparcia rodzinie, co było zgodne z ówczesnym duchem epoki. Wincenty mógł liczyć na pomoc ze strony rodziny. Miał kontakt z opactwem Arthous w regionie Dax, a więc i opatem Sauveur Diharse, krewnym ze strony matki, który to właśnie, zostawszy biskupem Tarbes, wyświęcił go na diakona. Wincentemu pomoże również Pan Comet. Temu chłopcu rozpoczynającemu naukę szkolną w Dax, ofiaruje on zakwaterowanie i umożliwi również „sprawdzenie się” jako nauczyciel jego dzieci.

To pierwsze doświadczenie nie pozostanie bez wpływu na przyszłość Wincentego. Odnowi się ono blisko Tuluzy, gdzie będzie prowadził pensjonat dla gimnazjalistów, by mieć środki finansowe na własne potrzeby i ukończyć na czas studia uniwersyteckie. Co więcej,

pozwole mu ono rozpocząć posługę w rodzinie Państwa de Gondi¹, którzy odegrają tak kluczową rolę w początkach jego misyjnego powołania. Ojciec Wincentego prawdopodobnie nie pomylił się, gdy podjął decyzję o sprzedaży pary wołów, by opłacić jego naukę w Dax.

Chciałbym podkreślić jeszcze dwie inne, prawie wrodzone zalety, z których skorzysta w pierwszych latach młody Wincenty. Wydaje się, że od czasów swej młodości ma on łatwość nawiązywania relacji. Być może jest to wynikiem nieznamośności ówczesnego stylu życia, ale uważam tę jego cechę za godną uwagi i łączę ją z jego ogromną gotowością do przemieszczania się. Wincenty dużo podróżuje. Z pewnością opiera się na znajomościach rodzinnych, ale kiedy oddala się od swych bliskich i wyrusza do Tuluzy, Avignon, Rzymu i Paryża, nadal spotyka się z wpływowymi ludźmi. Jest wystarczająco obrotny, by zostać wyświęconym na księdza w Château-l'Evêque, daleko od swej rodzinnej diecezji, mając o wiele mniej lat, niż to było wymagane (19 zamiast 24). Usprawiedliwia go jednak fakt, że instrukcje soborowe jeszcze nie były wówczas przyjęte we Francji. Gdy przybywa do Paryża, udaje mu się dość szybko rozpocząć posługę u królowej Margot, byłej małżonki króla Henryka IV, będącej nadal w posiadaniu bogactw. Wincenty wchodzi w kontakt ze znanymi osobami, takimi jak Piotr de Bérulle, który otworzy mu liczne drzwi, zarówno w Kościele francuskim jak i w środowisku ludzi bogatych, a co więcej, w jego życiu duchowym.

Odkrywam w tym drugą cechę ujawnioną przez Wincentego a Paulo, mianowicie otwartość, gotowość do odkrywania. Nie przywiąże się do żadnej szkoły ideowej czy do jakiejś duchowej tradycji. Lubię porównywać go do pszczoły, która potrafi zbierać nektar z wielu różnych kwiatów i wyrabiać własny miód. Wincenty będzie naznaczony duchowością karmelitańską, ignacjańską, beruliańską i wieloma innymi... Zapewne, opierając się na licznych przeczytanych dziełach, będzie regularnie cytował wielkich autorów takich jak: św. Augustyn czy św. Tomasz z Akwinu. Jego źródło inspiracji będzie ogromne, by kształtować swą własną drogę.

Patrząc na obiecujące początki, młody Wincenty mógłby osiągnąć pozycję, której zdawał się szukać w świecie, nawet jeżeli nie wszystko szło doskonale. Znamy trudny okres, którego mógł doświadczyć, poszukując pewnego beneficjum. Utracił kilka nabytych nieruchomości jak parafię Tilh lub okazały się one mało ważne, jak na przykład opactwo św. Leonarda de Chaumes. Jednak mimo wszystko, godnym uwagi jest to, że w chwili, gdy pojawia się dogodna perspektywa wraz z probostwem w Clichy, a następnie rozpoczęciem posługi u Państwa de Gondi, Wincenty wchodzi na inną drogę: angażuje się w służbę Ubogim. Co spowodowało w nim tę zmianę?

Często mówi się o jego decydującym nawróceniu w oparciu o spotkanie z Ubogimi w 1617 r. w Gannes, a później w Chatillon. Nie wątpię, że to podwójne „przejście” przedstawia istotny i decydujący etap w życiu Księdza Wincentego. Jednak chciałbym zdystansować się do tych dwóch wydarzeń i pokusić się o inne uzupełniające pogłębienie jego życia duchowego. Zaryzykujemy pewną hipotezę... Jaką szczególną rolę mogło odgrywać Boże miłosierdzie w tej nagłej przemianie Wincentego a Paulo? Proponuję poszukać odpowiedzi na to pytanie, wychodząc od słów, które św. Wincenty mógł powiedzieć lub napisać na temat Bożego miłosierdzia.

Czyż Wincenty a Paulo nie zgodził się na to, by być wezwanym przez Boże miłosierdzie? Przypomnijmy sobie, jako prototyp nawrócenia, postać Lewiego z Ewangelii według św. Łukasza (Łk 5,27-32), nawet jeżeli nie spotkałem się z tym, by św. Wincenty a Paulo wyraźnie się do tego odnosił. Oto człowiek siedzący w komorze celnej. Musi dobrze zarabiać. Jezus przychodzi do niego, gdy jest sam, i wzywa, by za Nim poszedł, na co Lewi natychmiast konkretnie odpowiada. Później wyprawia u siebie wielką ucztę, by przyjąć Jezusa, tłum kolegów i innych

ludzi. Spotkanie z Jezusem daje okazję Lewiemu do spotkania z podobnymi sobie, które opozycja faryzeuszy przedstawia nam jako „grzeszników”, i otwiera przed nim nowe relacje. Jezus odpowiada swoim przeciwnikom: „*Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników*”. Lewi, wyruszając za Jezusem, znajduje się pośród grzeszników i wezwanych do nawrócenia. Spotykając się z ludźmi, Jezus objawia im ich grzeszny stan i Bożą miłość, która wzywa ich do nowego życia, do solidarności z innymi w zbawieniu.

Czyż nie moglibyśmy stwierdzić, że św. Wincenty a Paulo mógł doświadczyć podobnego wezwania? W swym doświadczeniu pokusy przeciwko wierze, dokonał on wyboru zdania się na łaskę Boga i dopiero wtedy, gdy podjął decyzję oddania się Bogu w służbie Ubogim, staje się wolny. Pozwolił, by Bóg do Niego przyszedł i pochwylił go, wyciągnął z tej sytuacji bez wyjścia. Dzięki Franciszkowi Salezemu, Wincenty uświadamia sobie w późniejszym czasie, jak bardzo konieczne jest to zawierzenie:

„Przypominam sobie w tym względzie wyrażenie ks. Biskupa genewskiego, słowa prawdziwie boskie i godne tak wielkiego człowieka: ‘Och! Nie chciałbym iść do Boga, gdyby Bóg do mnie nie przyszedł. ...Serce przejęte naprawdę miłością, serce, które wie, co to znaczy miłować Boga, nie będzie chciało iść do Boga, jeżeli go Bóg nie uprzedzi i nie pociągnie do siebie swą łaską. Dalekie jest ono od tego, by zmuszać Boga, gwałtem i przemocą Go do siebie wprowadzać, nie, nie, tutaj nic nie zyska się siłą’ (Powtórzenie rozmyślenia z 4 sierpnia 1655, O miłości ku Bogu i utrzymaniu jej w sercu – Coste XI, 221).

Zupełnie jak Lewi, Wincenty a Paulo może iść śladami swego Pana, wychodząc na spotkanie Ubogim, ponieważ pozwolił Dobremu Pasterzowi, by dołączył do niego i by wprowadził go na swe drogi wiodące do zagubionych owiec, grzeszników wezwanych do nawrócenia. Aby osiągnąć takie usposobienie, zauważmy, że konieczne są dwie postawy.

Spotkanie z Dobrym Pasterzem zakłada, że człowiek uzna siebie za zagubioną owcę, ponieważ ci, którzy dobrze się mają, nie potrzebują lekarza. Wincenty a Paulo wielokrotnie wyzna swój stan grzesznika i nie możemy podejrzewać go, że udawał albo że był to prosty wybieg estetyczny natury duchowej. Przypomnijmy sobie na przykład to, co mówił do Misjonarzy na temat kłamstwa wobec Boga:

„Jakże nieznośną jest rzeczą być nazwanym przez człowieka kłamcą, cóż będzie (...) kiedy sam Bóg nam powie: ‘O! ... jesteś oszustem, kłamco, który Mi przyrzekałeś na Moim Ołtarzu, aby Mnie oszukać! Zdrajco, zaciągnąłeś się pod Moje sztandary, by je porzucić i stanąć po stronie wroga i służyć diabłu!...’ Złamać przyrzeczenie Bogu, Bogu rzucającemu pioruny! Niestety! Księża, co zrobimy? Trzeba drzeć i uciekać się do Jego nieskończonego miłosierdzia...” (Konferencja z 13 sierpnia 1655, O ubóstwie, Coste XI, 236-237).

Wincenty a Paulo, uznając się za grzesznika, odwołuje się więc do Bożego miłosierdzia. Nie wiedząc, czy osobiście to uczynił, możemy zobaczyć kilka paraleli między tym wyznaniem, a jego własnym doświadczeniem. Sam przeszedł ciężkie doświadczenie „bycia nazwanym oszustem”, tym bardziej ciężkie, że był niewinny (oskarżony o kradzież przez swego współlokatora). Po kilku różnych doświadczeniach umiał rozeznaczyć, gdzie Bóg naprawdę go wzywał, a co wykraczało poza prostą posługę duszpasterską. Potrafił usłyszeć radykalizm Bożego wezwania, wymagającego od niego prawdziwego zawierzenia i daru z siebie. Wincenty a Paulo nie przychodził z pomocą Ubogim z powodu zwykłej filantropii, ale wierności Bogu miłosierdzia, który wybacza mu grzechy i wzywa do solidarności z innymi grzesznikami.

Spotkanie Dobrego Pasterza poprowadzi go następnie do zawierzenia Bożemu Miłosierdziu, które jako jedyne pozwala przekraczać zło. Wincenty nauczył się podążać śladami swego Pana, mogąc na Niego liczyć, i to nowe zaufanie w naśladowaniu Chrystusa zaznacza się poprzez gest 'opuszczenia wszystkiego', jak Lewi. Podkreślmy, że Wincenty a Paulo stopniowo będzie się wyrzekał wszystkich swych korzyści (beneficjów i dziedzictwa), by oddać je na korzyść Ubogich. W ten sposób pomagają nam zobaczyć znaczenie tego aktu zawierzenia, który dotyka całego życia i fundamentalnej postawy wierzącego. Ksiądz Wincenty mówi o tym na przykład przy okazji utraty przez Zgromadzenie folwarku Orsigny:

„Adorujmy Jego sprawiedliwość i uważajmy, że nam uczynił miłosierdzie, kiedy tak się z nami obszedł: uczynił to dla naszego dobra... Uważajmy więc, że tracąc, dużo zyskaliśmy, albowiem z tym folwarkiem Bóg nas pozbawił zadowolenia, jakim cieszyliśmy się z jego posiadania. Oto jesteśmy uwolnieni od tego niebezpieczeństwa, przez miłosierdzie Boże...” (Konferencja z września 1658 – *O stracie folwarku Orsigny* – Coste XII, 53, 56).

Wraz ze swymi towarzyszami, Wincenty uczy się przez miłosierdzie Boże tracić świat, by zyskiwać jak nauczał tego Pan (Łk 18,29-30): *„Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu albo żony, braci, rodziców albo dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymał daleko więcej w tym czasie, a w wieku przyszłym – życia wiecznego”*. Przy innych podobnych okazjach „tracenia”, Wincenty chce zostawić miejsce dobrowolnemu działaniu Bożemu i odkrywa w Bogu miłosierdzia źródło wszelkiego dobrego życia. Wyzwanie wcale nie jest mniejsze na chwilę obecną, ponieważ chodzi o wejście w usposobienie dusz sprawiedliwych, jak wyjaśnia to święty Wincenty Misjonarzom:

„...tylko nasz Pan może nam przywrócić wolność i dać pokój, którym się cieszą dusze sprawiedliwe. Ta łaska zależy od Jego dobroci i miłosierdzia, dlatego trzeba Go o nią prosić” (Konferencja z 29 sierpnia 1659, *O zasadach przeciwnych maksymom ewangelicznym* – Coste XII, 322).

Przez swoje miłosierdzie, Bóg uwalnia człowieka od jego ziemskich przywiązań i iluzji władzy. Daje mu siłę odwrócenia się od świata, by mu odkrywać i dzielić się z nim swymi bogactwami. Taka jest stawka każdego nawrócenia.

Po tym decydującym nawróceniu, Wincenty a Paulo angażuje się w swe powołanie misyjne i, przez miłosierdzie Boże, znajduje siłę w wierności. Aż do końca swej życiowej drogi okazuje się nieustraszony, nawet jeżeli pojawiają się doświadczenia. Mógłby doznać rozczarowania i zniechęcenia na widok swych ograniczeń, a jednak podtrzymuje go miłosierdzie Boże. Wie, na Kogo może liczyć i od Kogo pochodzi wszelka łaska. Dostrzega to najpierw w odniesieniu do samego siebie:

„Zgromadzenie wzrasta w liczbie i cnocie, z miłosierdzia Bożego, jak mi się to wydaje z wizyt i co każdy może rozpoznać. Jedyne ja, nędzny, obciążam je nowymi nieprawościami i podłościami. O Księżu, jak Bóg jest miłosierny, znosząc mnie z tak wielką cierpliwością i wyrozumiałością, i że jestem marny i nędzny, nadużywając tak bardzo Jego miłosierdzia! Błagam Cię, Księżu, byś polecał mnie często Jego Boskiemu Majestatowi” (List do Księdza Zgromadzenia Misji, Rzym, 1649 – Coste III, 487).

Wincenty a Paulo regularnie odwołuje się do miłosierdzia Bożego i do modlitwy swych współpracowników z racji jego własnych grzechów. Chociaż wydaje się skruszony wielkością swych grzechów, nie uznaje się za pokonanego, ponieważ oparł się na Tym, który jest miłosierdziem. Nie lęka się, że jego nieprawości mogłyby być większe od Niego. Wyznaje: *„wielkość*

grzechów darowanych pokaże wielkość miłosierdzia Bożego” (Słowa do pewnego umierającego brata, 1645 – Coste XI, 144). Wincenty a Paulo nie rozpacza nad sobą z powodu pychy, ale wierzy w nieskończoną miłość Boga. Przypomnijmy sobie jako echo fragment Pisma Świętego: 1 J 3,20 „Jeśli nasze serce nas oskarża, to Bóg jest większy od naszego serca”. Możemy jeszcze przywołać słowa św. Pawła Apostoła do Rzymian (Rz 5,20): „gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska”.

Podobnie jak to czyni wobec tego umierającego brata, Wincenty potrafi również dzielić się swoją wiarą oraz stara się pomóc swym współpracownikom wierzyć, że Bóg może przyjść z pomocą. Wytrwanie w powołaniu nie pochodzi w pierwszej kolejności z naszej dobrej woli, która jak wiemy, jest czasami tak krucha i zmienna:

„Ach! mój Panie Jezu Chryste, to prawda, że my sami z siebie jesteśmy biednymi istotami, zdolnymi tylko obrażać Twój Boski Majestat, a przez nasze lenistwo nie uszanujemy należyście wyboru, jaki w swej dobroci uczyniłeś, powołując nas, byśmy Ci służyli... Ale, ufając tej samej dobroci i miłosierdziu Bożemu, prosimy Cię z całego naszego serca o łaskę ... byśmy zachowały Reguły, jakie zechciałeś nam dać... a jeżeli byśmy upadły z powodu naszej ułomności, użyż nam Twej pomocnej ręki w swej niezmiernie miłości, by nas podnieść z naszych upadków...” (Konferencja z 30 maja 1647, *O Regułach* – Coste IX, 320).

Bóg miłosierdzia, którego Wincenty a Paulo pomaga nam poznawać, nie jest zajęty jedynie złem, które możemy popełniać i wymierzaniem stosownych kar. Dzięki tradycji biblijnej, odkrywamy Go jako „nieskorego do gniewu i pełnego miłości”, zdolnego do współczucia i miłości czynnej, by przyjść z pomocą ludziom zagubionym w swych słabościach. W tym samym duchu, ofiaruje nam te oto piękne słowa:

„Trzeba baczyć na potrzeby naszej natury, skoro z woli Bożej od niej zależymy, trzeba zastosować się do jej słabości, skoro tego Pan Bóg wymaga. On jest tak dobry i sprawiedliwy, że więcej się od nas nie domaga. On zna naszą nędzę i nad nią się lituje, a przez swoje miłosierdzie, uzupełnia wszystkie nasze braki. Trzeba względem Niego postępować z prostotą i nie wysilać się tak dalece, bo Jego dobroć i miłosierdzie wypełnią to, czego nam nie dostaje” (Powtórzenie rozmyślenia z 4 sierpnia 1655, *O miłości ku Bogu i utrzymaniu jej w sercu* – Coste XI, 221).

Wraz ze św. Wincentym a Paulo, rozumiemy, że w swym miłosierdziu Bóg oczekuje od nas, byśmy czynili nasze „mało”, ale wszystko, co jest możliwe, z pomocą łaski Bożej². To fundamentalna postawa pokory. Uznajemy nasze braki, nie po to, by uchylać się od odpowiedzialności, ale by lepiej rozpoznać i przyjąć Tego, który przychodzi i który może nas napełnić. Doskonały Bóg nie wzywa doskonałych ludzi, by Mu służyli, ale to On dostarczy sługom tego, co potrzebują, by mogli tę służbę wypełnić.

Powierzając się miłosierdziu Bożemu, św. Wincenty a Paulo pozwoli, by wzrastało w nim nabożeństwo do Opatrzności Bożej. W doświadczonych próbach i wynikających z nich rozwiązaniach, uczy się rozpoznawać obecność Boga i Jego dobroczynne działanie wobec wiernych sług. Wiecie, że będzie się zawsze odwoływał do Boga jako początku wszystkich założonych przez siebie dzieł³.

Wincenty a Paulo uczy się ustępować Bogu, aby móc oprzeć się na Jego uprzedającym miłosierdziu, ponieważ miłosierny Bóg nie może znieść, gdy człowiek jest pogrążony w swych biedach i udziela mu koniecznego wsparcia. Poprzez swe nabożeństwo do Opatrzności Bożej, Wincenty uczy nas podążać śladami Boga, zgadzać się na to, by On nas uprzedzał i stawiać

stopy tam, gdzie On je postawił. Na tym polega dynamika naśladowania Jezusa. Jednak ludzie, odpowiadając na wezwanie Boga, mają również swoją część do wypełnienia, by robić postępy w służbie jak Bóg tego od nich oczekuje (= Nasze możliwe „mało”, wszystko, co jest w naszej mocy za łaską Bożą). Bóg się nie narzuca, ale powołuje i czyni dyspozycyjnym na Jego łaski:

„Panie, daruj nam uchybienia [w praktykowaniu zasad ewangelicznych]... Dodaj łaski, abyśmy je wykonywali tak, jak je mamy wyrażone w naszych małych Regulach. Spełniając to, moi Bracia, znajdziemy ducha Chrystusa Pana, ducha Jego zasad i wszystko, co nam potrzebne, żeby się stać godnymi robotnikami ewangelicznymi... Jesteśmy więc, z miłosierdzia Bożego, wszyscy gotowi i obowiązani do zachowywania Jego zasad...” (Konferencja z 14 lutego 1659, *Zasady ewangeliczne* – Coste XII, 128-129).

OSOBISTE DOŚWIADCZENIE WIARY W BOGA OBJAWIONEGO PRZEZ JEZUSA CHRYSTUSA

Poprzez doświadczenie miłosierdzia św. Wincenty a Paulo pokazuje nam, że było ono dla niego siłą przemiany i odnowy. Najpierw przyjął wezwanie do poszerzenia swych perspektyw życiowych, wykroczenia poza swe pierwsze intuicje i uzasadnione potrzeby. Starając się przybliżyć do Boga, zwrócił się ku Ubogim, a następnie, na tej nowej drodze, znalazł w miłosierdziu źródło, by odnowić swe siły. Oparł się na Bogu, który nigdy nie przestał nas kochać i nam przebaczać, by nas posyłać wraz z nim do służby Ubogim.

Wreszcie miłosierdzie rozwija w św. Wincentym ufność w Bogu. To nadzwyczajne widzieć jak te dwie wartości są często ze sobą powiązane w słowach naszego Założyciela. Mogliśmy już to usłyszeć w poprzednich cytatach, ale zatrzymamy się nad tym teraz.

Bóg miłosierdzia nie jest sędzią gotowym do skazywania, ale stara się zbawić (por. J 3,16-17). Wzbudza zaufanie w tym, który Go spotyka i brata się z nim, jak św. Wincenty, który oprze się na Nim, by nie zatrzymywać się na własnych brakach.

Świadomość grzechu, która uparcie kusi człowieka, nie może mieć ostatniego słowa u tego, kto zawierzył się Bogu. Wincenty a Paulo napisał na ten temat do pewnego zaniepokojonego księdza:

„Święty Apostoł widział cuda Nieba, ale nie uważał się dlatego za usprawiedliwionego, ponieważ widział w sobie zbyt wiele ciemności i walk. Miał jednak taką ufność w Bogu, że uważał, iż nic na świecie nie może go oderwać od miłości Jezusa Chrystusa. Ten przykład winien Ci wystarczyć, Księżo, aby trwać w pokoju pośród ciemności i aby mieć doskonałą ufność w nieskończoną dobroć Pana naszego, który chcąc wykończyć dzieło twego uświęcenia, zaprasza Cię do rzucenia się w ramiona Jego Opatrzności. Daj się więc prowadzić Jego ojcowskiej miłości, ponieważ On cię kocha; zwłaszcza, że nie odrzuca On tak zacnego człowieka, jakim jesteś, ponieważ nie opuszcza nigdy nawet złego, który ufa Jego miłosierdziu” (*Do duchownego* – Abelly, dz. cyt., 1. III, rozdz. III, sekt. III, s. 25; Coste IV, 317-318).

Ufność w Bogu wyraża się w nadziei pokładanej w Jego miłosierdziu, które będzie działało na korzyść człowieka wierzącego okazującego skruchę. Wiara rodzi się z obietnicy życia Bożego danej człowiekowi, którego Bóg zaprasza do wyjścia, by posiąść nową ziemię. To On sam daje środki, by postępować w świętości. Wincenty nie zawaha się więc prosić regularnie o łaski Boże, by wypełniać zadania wynikające z powołania.

„Jeżeli Pan Bóg chce komuś siebie udzielić, to robi to bez wymuszenia, w sposób czuły, słodki, pełen miłości. Prośmy Go często o ten dar modlitwy [podobna prośba, gdy chodzi o zasady ewangeliczne], i z wielką ufnością. ...a bądźmy pewni, że wreszcie nam tego daru udzieli, dla swego wielkiego miłosierdzia, bo On nigdy nie odmawia, gdy Go się prosi z pokorą i ufnością. Jeżeli nie wysłucha zaraz, to wysłucha później. Trzeba być wytrwałym i się nie zniechęcać. Jeżeli tylko wytrwamy, w swoim miłosierdziu udzieli nam tej łaski może za trzy, za cztery miesiące, albo też za rok, za dwa lata...” (Powtórzenie rozmyślania z 4 sierpnia 1655 – *O miłości ku Bogu i utrzymaniu jej w sercu* – Coste XI, 221-222).

Bóg wkracza w codzienność powołania, aby podtrzymywać i prowadzić tych, którzy się w nią angażują, ponieważ pierwszym wyzwaniem dla tego, kto odpowiada na Boże wezwanie, jest wierność. Na najwyższym jej szczeblu znajduje się świadectwo, męczeństwo:

„Ks. Wincenty polecił również modlitwom Zgromadzenia Księża Mousnier i Bourdaise, którzy są – powiedział – na wyspie Madagaskar i którzy każdego dnia są wystawieni na nowe niebezpieczeństwa, żeby spodobało się Bogu dać im, przez swe miłosierdzie, ducha św. Wawrzyńca, który sprawi, że będą mocno trwać, jak ten wielki święty, aż do końca i dojdą do kresu wszystkie trudności, które się nadarzą” (Powtórzenie rozmyślania z 10 sierpnia 1655, *O dziele Rekolekcji* – Coste XI, 229).

Nie prowadząc być może do śmierci w czasie prześladowań, powołanie wymaga, byśmy włączyli się w projekt pochodzący od Boga. Dlatego też trzeba mieć takie usposobienie, które z nim koresponduje. Przykład: misjonarz jest po to, by iść.

„O! Księża, prosimy wszyscy Boga o tego ducha dla całego Zgromadzenia, który by nas prowadził wszędzie tak, by kiedy się zobaczy jednego lub dwóch Misjonarzy, można było powiedzieć: ‘Oto osoby przepelnione duchem apostołskim, gotowe udać się na cztery strony świata, by zanieść Słowo Boże’... Powinniśmy wszyscy mieć to serce, wszyscy to samo serce oderwane od wszystkiego, byśmy posiadali doskonałą ufność w miłosierdzie Boże, nie rozmyślając wiele, nie niepokojąc się, nie tracąc odwagi. ‘Czy będę miał to w tym kraju? Jak sobie poradzę?’ O Zbawicielu! Bóg nas nigdy nie zawiedzie!... Nie przywiązujemy się więc to tu czy tam, odwagi! Idźmy, dokąd nas Bóg wzywa. On się o nas zatroszczy, nie lękajmy się niczego...” (Powtórzenie rozmyślania z 22 sierpnia 1655 – Coste XI, 292).

Wincenty a Paulo pozwoli nam również zobaczyć, że Bóg nie pozostawia z trudnościami tych, których posyła na misję. Nie przypominam sobie, by znalazł się on już w jakiejś sytuacji ekstremalnej; być może w czasie Frondy, w staraniach na rzecz pokoju u ministra Kardynała albo przechodząc przez oddziały zbrojne. W każdym razie, regularnie przypominał sytuację misjonarzy wysłanych na wszelką ostateczność i podkreślał, że kontynuują tę misję, ponieważ w obliczu niebezpieczeństwa potrafią liczyć na Boga:

„Na przykład księża Desdames i Duperroy, którzy są we Warszawie, cóż uczynili? Ani armaty, ani ognień, ani rabunek, ani zaraza, ani wszelkie niewygody i niebezpieczeństwa, w których się znajdowali, nie zmusiły ich do opuszczenia stanowiska i miejsca, w których Opatrzność Boża ich umieściła. Woleli raczej narażać swe życie, niż nie wykonywać pięknej cnoty miłosierdzia” (Powtórzenie rozmyślania z 2-3 listopada 1656 – Coste XI, 364-365).

Staraliśmy się lepiej poznać miłosierdzie Boże wraz ze św. Wincentym a Paulo, rozpatrując je najpierw na podstawie jego doświadczenia osobistego. Bóg w sposób szczególny zwraca się do każdego człowieka, by wezwać go do życia potężniejszego niż wszelkie zło i śmierć. Jednak to, co wierzący otrzymuje z łaski Bożej, nie dotyka go tylko wewnętrznie. Bóg tak

bardzo kocha ludzkość, że posłał swojego Syna, który stał się człowiekiem. Samo działanie Boga spotyka się z ludzkością w całej jej rzeczywistości, zarazem ciała i ducha, bytu indywidualnego i społecznego. Teraz zobaczymy, w jaki sposób Wincenty a Paulo, osobiście dotknięty przez miłosierdzie, stał się jednocześnie współpracownikiem na niwie Bożego działania. Poszedłszy za Jezusem, spotyka Ubogich i dzieli się z nimi tym, co otrzymał od Boga: Dobrą Nowiną, czynną miłością i komunią życia.

II – DOŚWIADCZENIE MISYJNE

Patrząc na historię św. Wincentego a Paulo, rozumiemy, że miłosierdzie nadaje istotną formę jego powołaniu, które opiera się na dwóch fundamentalnych spotkaniach z Ubogimi w 1617 r.

W styczniu, udaje się on do umierającego ubogiego, by wysłuchać jego spowiedzi. Słyszy jak ów człowiek mówi do Pani de Gondi o łasce otrzymanej dzięki temu sakramentowi, od której był tak długo oddalony. Ona z kolei odkrywając, że parafianie są oddaleni od miłości Boga, prosi Księdza Wincentego, by ich zachęcił do spowiedzi generalnej. Miłosierdzie prowadzi go do ewangelizowania Ubogich, by poznali Dobrą Nowinę Boga, który ich kocha i szuka w swym miłosierdziu.

W sierpniu natomiast, zdając sobie sprawę z niebezpiecznej sytuacji, w jakiej znalazła się pewna rodzina, nakłania parafian, aby pospieszyli jej z pomocą. Każdy chętnie wyruszył w drogę, niosąc ze sobą coś ze swoich dóbr i spotykając po drodze lub na miejscu inne osoby. Ksiądz proboszcz zaś zatroszczył się o przyniesienie Najświętszego Sakramentu. Miłosierdzie prowadzi Wincentego do służenia Ubogim poprzez dzieła miłosierdzia, według słów Pana, które on i pierwsze Panie zaczerpnęły z 25. rozdziału Mateusza, przy opracowywaniu Regulaminu z Chatillon (listopad-grudzień 1617).

Te dwa odkrycia, które nastąpiły po sobie zaledwie w odstępie kilku miesięcy, prowadzą św. Wincentego do zjednoczenia tego podwójnego podejścia: służenia Ubogim na duszy i ciele, jak to praktykował i czego nauczał Pan. To podwójne znamię będzie obecne w trzech głównych dziełach i nada kształt jednej służbie ewangelizacyjnej o różnych zastosowaniach. Zrozumiawszy raz tę zasadę, możemy w ten sposób dokonać rozróżnienia, by lepiej poznać to podwójne podejście misyjne, w które Wincenty a Paulo angażuje się z Ubogimi, wychodząc na spotkanie Boga.

DOŚWIADCZENIE MISYJNE GŁOSZENIA DOBREJ NOWINY UBOGIM

Możemy zauważyć, że Ksiądz Wincenty umieszcza miłosierdzie Boże u źródła Zgromadzenia Misji, jako punkt wyjściowy, a zarazem miejsce wytrwania w powołaniu misyjnym. Do Renata Alméras pisze, że to ono powołało ich do „*profesji misjonarza i jest źródłem powodzenia misjonarzy*” (por. List Do Renata Alméras, z 19 sierpnia 1650 – COSTE IV, 56). Przypomnijmy sobie, że Ksiądz Wincenty, w swym doświadczeniu z Gannes-Folleville, czerpie to, co najważniejsze dla powołania misyjnego, wsłuchując się w Ewangelię Jezusa Chrystusa według św. Łukasza w rozdziale 4: „*Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę...*”. Kończę cytat w tym miejscu, by jak Ksiądz Wincenty położyć akcent na tym, co istotne, ale co nie jest, jak wiemy, jedynym zakończeniem⁴. Oto pierwszy „przystanek”, pozwalający nam lepiej pojąć znaczenie tych słów:

„Często się radowałem z tego i jeszcze dziś mnie to pociesza, kiedy widzę, że Bóg nas z łaski swojej, tak jak Apostołów, posłał głosić Jego naukę po całym świecie. Widzimy przez miłosierdzie Boże, jak idą radośnie głosić Słowo Boże... idą wszędzie, jak Apostołowie i głoszą Słowo Boże jak oni” (Konferencja z 20 sierpnia 1655 – Pobudki do używania „małej metody” w kazaniach – Coste XI, 258).

Najważniejsze jest zatem, by głosić Słowo Boże wszystkim, to znaczy nie tylko chrześcijanom, co jest dzisiaj tym bardziej trudne w świecie laickości, mnogości religijnej i mniejszości katolickiej! Chodzi o mówienie o Bogu tak, jak dał się poznać poprzez swoje Słowo. Kerygmat, streszczenie wiary chrześcijańskiej w Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, jest rzeczą nieuniknioną, nawet jeżeli nie zawsze jest możliwe przedstawić go bezpośrednio. Konieczne jest zwrócenie uwagi na sytuację wyjściową osób, które będą ewangelizowane. W Folleville, Wincenty a Paulo nakłania do spowiedzi generalnej według rozpoznanej potrzeby, to znaczy w niebezpieczeństwie, w jakim znajdują się dusze oddalone od Boga.

Wincenty nigdy nie przestanie powierzać Paniom i Siostram Miłosierdzia tej misji głoszenia Słowa Bożego, ponieważ nie jest ona dla nich bez znaczenia. Wiecie, że zachęcał je, by regularnie nawiązywały w swych słowach do Boga, stosownie do sytuacji osoby, której miały służyć. Wyraźnie wskazuje Siostram Miłosierdzia, że służba, co do ducha jest bardzo istotna:

„Widzicie, moje drogie Siostry, usługiwać biednym, co do ciała to rzecz ważna, ale mówiąc prawdę, nie było to nigdy zamiarem Pana Naszego, kiedy utworzył wasze Zgromadzenie, byście miały troskę tylko o ciało, bo do tej pracy nie zabraknie osób. Zamiarem Pana Naszego jest, byście zajmowały się duszą biednych chorych⁵”.

Ponadto, zwróciłem uwagę na wzmiankę o radości Wincentego, kiedy mówi o misjonarzu, który pojechał zanieść to Słowo na koniec świata. Jest ona cenną wskazówką, gdy chodzi o styl misjonarza według św. Wincentego. Radość jest zaraźliwa i jest znakiem daru, jakim misjonarz stara się dzielić... Miłosierdzie Boże jest Dobrą Nowiną dla zagubionego człowieka, który dotknięty przez nie, może zobaczyć, że jest kochany. Według św. Wincentego Misjonarze nie przychodzą pouczać, lecz przekazywać radość otrzymanej Ewangelii, która wzywa do nowego życia w Bogu.

W innym fragmencie, jedynym, gdzie Wincenty a Paulo zajmuje się istotą miłosierdzia, a który za chwilę podejmiemy, możemy znaleźć dwa dokładne określenia dotyczące miłosierdzia w słowach:

„...Bądźmy więc miłosierni, moi Bracia, i okazujmy miłosierdzie względem wszystkich w ten sposób, byśmy pocieszali każdego ubogiego, jakiego spotkamy, jeżeli tylko możemy, i pouczali nieumiejętnego człowieka przynajmniej w kilku słowach, w co powinien wierzyć i co powinien czynić dla swojego zbawienia” (Konferencja z 6 sierpnia [1656], O duchu współczucia i miłosierdzia – Coste XI, 342).

Pocieszać i pouczać – to dwa czasowniki, które św. Wincenty a Paulo pragnie użyć, by wyrazić miłosierdzie Boże. Zwraca on uwagę na osobę w strapieniu duchowym lub moralnym, przynosząc jej umocnienie, i na osobę będącą w potrzebie poznania Boga, dzieląc się z nią wiarą i Słowem Bożym. Pragnie im pomóc w sposób realny, według możliwości i z prostotą („odrobiną słów”). Praktyka ta przypomina nam praktykę naszego Pana, który niczego nie narzuca i z czułością przyjmuje skruszonych. W tej dynamice naśladowania Chrystusa, można wsłuchać się w modlitwę św. Wincentego:

„Tak, mój Panie, Zbawicielu najmiłosierniejszy, błagamy Cię bardzo pokornie, byś nam dał łaskę praktykowania, przez resztę naszych dni, tej świętej cnoty, która była Ci właściwa i której przyszedłeś nas nauczyć. Zaklinamy Cię przez wnętrze Twego miłosierdzia, daj nam tego ducha i daj nam udział w wielkiej miłości, jaką żywiłeś do tej cnoty” (Konferencja z 13 sierpnia 1655, *O ubóstwie* – Coste XI, 252).

Wydaje mi się jeszcze ważnym, by podkreślić praktykę głoszenia miłosierdzia, w którą zaangażował się wraz ze swymi towarzyszami św. Wincenty a Paulo.

„Właściwą rzeczą dla kapłanów jest dbać i okazywać miłosierdzie zbrodniarzom, i tak nie powinieneś stale odmawiać pomocy tym, którzy proszą o twe pośrednictwo, zwłaszcza jeśli jest więcej nieszczęścia niż zła w ich zbrodni. Istnieje list św. Augustyna na ten temat... który daje poznać, że nie jest to popieraniem zbrodni ani upoważnieniem do niej, kiedy uwalnia się grzeszników i więźniów drogą wstawiennictwa i rozgrzeszenia, i ukazuje, że jest rzeczą przyzwoitą i miłosierną dla duchownych troszczyć się o nich. Będziesz więc mógł to robić, kiedy zobaczysz, że wypadek zasługuje na to i będziesz mógł uprzedzić osąd sędziów, mówiąc im, że nie masz zamiaru chronić zbrodni, ale wykonujesz miłosierdzie, prosząc o nie dla winnych i żądając go dla niewinnych, zgodnie z obowiązkiem twego stanu” (List do Piotra Cabel w Sedan, 28 grudnia 1658 – Coste VII, 426).

Praktykowanie miłosierdzia dotyczy grzeszników, nawet tych, którzy niosą brzemień win. Przebaczenie potrzebuje rozeznania, by uniknąć pomieszania i wywołać skutek, który jest mu właściwy, a jest nim świadectwo o miłości Bożej, która wzywa do nawrócenia. Poprzez tę praktykę można zobaczyć, że Wincenty a Paulo nadal nawiązuje do 4 rozdz. Ewangelii według św. Łukasza, „głosić jeńcom wyzwolenie”. Można sobie wyobrazić, że to stwierdzenie Księdza Wincentego z listu do Misjonarza wypływa z jego długiego doświadczenia służby galernikom. Miłosierdzie Boże ukazuje każdego człowieka jako osobę pełną godności oraz zdolną do przebaczenia i nawrócenia. Nie zna ono granic w Bożym miłowaniu.

MISYJNE DOŚWIADCZENIE PRZEJŚCIA DO MIŁOŚCI CZYNNEJ

Miłosierdzie Boże wymaga od uczniów Jezusa praktyki. Nie zatrzymuje się na relacji między Bogiem, a każdym człowiekiem wezwanym do nawrócenia. Człowiek, który spotyka Jezusa i wyrusza za Nim jak Lewi, czuje się pociągnięty, by krocząc śladami Pana, żyć miłosierdziem Bożym, opowiadać o nim i nim się dzielić. Wincenty a Paulo, zakorzeniony w tradycji Kościoła, regularnie będzie zalecał praktykowanie uczynków miłosierdzia. Znaleźliśmy już to w Regulaminie z listopada-grudnia 1617 pochodzącym z Chatillon. Ciekawym uwagi jest fakt, że Wincenty ukazał je jako zasadniczą postawę, pewien zwyczaj życia wiara:

„...te dobre Siostry [*Miłosierdzia w Nantes*]... świadczą miłosierdzie, to jest tę piękną cnotę, o której powiedziano: Właściwością Boga jest miłosierdzie. My także wykonujemy tę cnotę i powinniśmy ją wypełniać przez całe życie: miłosierdzie względem ciała, miłosierdzie względem duszy, miłosierdzie po wsiach, na misjach, wspomagając bliźniego w potrzebach; miłosierdzie, kiedy jesteśmy w domu wobec rekolektantów, ubogich, ucząc ich tego, co potrzebne do zbawienia, i w tylu innych okazjach, które Bóg nam zsyła...” (Powtórzenie rozmyślenia z 2 i 3 listopada 1656 – Coste XI, 364).

Miłosierdzie może być pełnione przy każdej okazji. W czasie konferencji do Misjonarzy *O duchu miłosierdzia*, Wincenty a Paulo nalega nawet, by je określać jako istotę ich życia:

„Szczęśliwi nasi konfratry w Polsce, którzy tyle wycierpieli w czasie tych ostatnich wojen..., i którzy jeszcze cierpią, niosąc miłosierdzie, co do ciała i co do duszy, by ulżyć, pomóc i pocieszyć ubogich! Szczęśliwi Misjonarze, których ani armaty, ani ogień, ani wojna, ani zaraza nie mogły zmusić do opuszczenia Warszawy, gdzie zatrzymywała ich nędza bliźniego. Przetrwali i trwają jeszcze odważnie wśród tylu niebezpieczeństw i tylu cierpień dla miłosierdzia! Och! jak są szczęśliwi, że korzystają tak dobrze z tego momentu czasu naszego życia dla miłosierdzia! Tak, to moment, albowiem całe nasze życie jest tylko momentem, który ulatuje i natychmiast znika. Niestety, siedemdziesiąt sześć lat życia, które spędziłem, wydają mi się dziś snem, jednym momentem i nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko żal, że tak źle wykorzystałem ten moment. Pomyślmy, jak nam będzie przykro przy śmierci, jeżeli nie posługujemy się tym momentem dla czynienia miłosierdzia...” (Konferencja z 6 sierpnia [1656], *O duchu współczucia i miłosierdzia* – Coste XI, 341-342).

By zobrazować tę rzeczywistość wiary, moglibyśmy odwołać się do wyrażenia bpa Rhodain: „*miłosierdzie nie ma określonej godziny*”. W każdej chwili każdego dnia jesteśmy wezwani do tego, by je praktykować.

By uzyskać inne informacje na temat tej praktyki, wczytajmy się ponownie na przykład w słowa wyrażone przez Księdza Wincentego do Pań Miłosierdzia:

„*Dzieci znalezione.*

1. ... *praktykujecie w miejscu ich przebywania siedem uczynków miłosierdzia, co do ciała i w pewien sposób, co do duszy, i dlatego zasługujecie na wszystkie łaski, jakie Bóg przywiązał do każdego z tych siedmiu uczynków, którym jest między innymi odwiedzenie chorych w szpitalu Hôtel-Dieu. Karmicie tych, którzy są głodni, poicie tych, którzy są spragnieni, itd.*

2. *Są one w skrajnej lub prawie skrajnej potrzebie, której każdy jest zobowiązany popieszczyć zaradzić. Jakakolwiek by nie była ta skrajność, jest ona widoczna, ponieważ bez waszej pomocy, one wszystkie umrą...*” (*O dziełach Hôtel-Dieu i dzieciach znalezionych*, kwiecień 1640 – Coste XIII, 782).

Stawką praktykowania miłosierdzia jest życie, którego Ubodzy potrzebują. Podobnie jak miłosierdzie Boże wybawia człowieka od śmierci, św. Wincenty zauważa dobrze, że wypełnione dzieła miłosierdzia przynoszą życiodajne wsparcie Ubogim. Oto kryterium rozeznania dotyczące naszych posług: jeżeli istnieje niebezpieczeństwo, że bez naszej pomocy ci Ubodzy zginęliby, powinniśmy tam pójść! Św. Wincenty a Paulo może nam pomóc, by trzymać się z dala od pokusy wszechmocy, przypominając nam motywację duchową, o której mówi przy innej okazji:

„*Każdy powinien dążyć do naśladowania Chrystusa Pana, oddalać się od zasad świata, a w dążeniach swych i uczynkach stosować się do przykładu Syna Bożego, który stał się człowiekiem do nas podobnym, abyśmy się nie tylko sami zbawili, ale stali się jak On zbawcami, pracując na wzór Jego około zbawienia dusz*” (Konferencja z 13 grudnia 1658, *Członkowie Zgromadzenia Misji i ich zajęcia* – Coste XII, 113).

Ten, kto angażuje się w naśladowanie Jezusa, zostaje włączony w Jego działanie i wezwany do uczestnictwa w dziele zbawienia Bożego, tak jak On to czynił, On – cierpiący Sługa.

Powróćmy więc po raz ostatni do konferencji *O duchu współczucia i miłosierdzia*, by lepiej zrozumieć wyjaśnienie Księdza Wincentego na temat praktykowania miłosierdzia. Nie jest ono sumą dobrych uczynków do wypełnienia, by zapewnić sobie dobre życie i odpowie-

dnia nagrodę. Przede wszystkim chodzi o wejście w relację Chrystusa z ludźmi, która charakteryzuje się Jego współczuciem wobec wszelkiego cierpienia i pragnieniem wyprowadzenia ich z nędzy. Jezus wchodzi w szczególną relację z każdym człowiekiem. Nie narzuca gotowego rozwiązania, ale interesuje się każdym, jak niewidomym z Jerycha (Mk 10,51; Łk 18,41): „*Co chcesz, abym Ci uczynił?*” Wincenty a Paulo stara się zatem naśladować swojego Mistrza z tą samą gorliwością, okazując współczucie i miłosierdzie, a także zaprasza do tego swych współpracowników:

„Kiedy idziemy odwiedzać ubogich, należy stawić się w ich położeniu, by cierpieć z nimi i nabrać usposobienia tego wielkiego Apostoła, który mówił: ‘stałem się wszystkim dla wszystkich’ (1 Kor 9, 22) ... W tym celu należy starać się rozczulić nasze serca i uczynić je podatnymi na cierpienia i nędze bliźniego oraz prosić Boga, by nam udzielił, prawdziwego ducha miłosierdzia, który jest właściwym duchem Bożym. Albowiem, jak mówi Kościół, jest właściwością Boga czynić miłosierdzie i udzielać Jego ducha. Prośmy więc Boga, moi Bracia, by nam dał tego ducha współczucia i miłosierdzia, by nas nim nappełnił, by nam go zachował tak, że kto zobaczy Misjonarza, mógł powiedzieć: ‘Oto człowiek pełen miłosierdzia’. Zastanówmy się nieco, ile my potrzebujemy miłosierdzia, my, którzy mamy je okazywać względem drugich i nieść miłosierdzie do miejsc wszelkiego rodzaju i znieść wszystko dla miłosierdzia...” (Konferencja z 6 sierpnia [1656], *O duchu współczucia i miłosierdzia* – Coste XI, 340-341).

Dzięki doświadczeniu i słowom św. Wincentego a Paulo, odkrywamy, że miłosierdzie staje się sposobem i stylem życia, który wprowadza nas w życie samego Boga.

DOŚWIADCZENIE MISYJNE KOMUNII ŻYCIA Z BOGIEM

Opierając się na swym osobistym doświadczeniu miłosierdzia Bożego, Wincenty a Paulo pragnie przeżywać je jako dynamikę misyjną. Bóg powołuje i posyła ludzi do środowiska im podobnych, by podzielić się z nimi swym darem. Miłosierdzie Boże, które wzywa nas do pojednania, nie jest zatem kwestią naszej dobrej relacji z Bogiem ani tylko z naszymi bliskimi. Zapytajmy siebie razem ze św. Wincenty a Paulo: jakie pojednanie będziemy mogli przeżywać w Kościele, Zgromadzeniu i we wspólnotcie? Nasze stosunki nie zawsze są proste i nieprzerwane, gdy weźmiemy pod uwagę nasze różne wrażliwości i obowiązki... Ksiądz Wincenty mógł powiedzieć Misjonarzom, odnośnie miłości czynnej, że powinni ją praktykować między sobą, jeżeli zamierzają ją rozpowszechnić w świecie. Możemy tę logikę zastosować do miłosierdzia. Zanim się odpowie na wezwanie Boże do bycia miłosiernym jak On, powinniśmy przeżywać je najpierw w praktyce w naszym pierwszym miejscu życia, jakim są nasze Zgromadzenia. Dopiero wtedy możemy postawić sobie pytanie, w jaki sposób w tym Roku Miłosierdzia możemy być narzędziami pojednania w różnych środowiskach, do których jesteśmy posłani, i czy Kościół, Zgromadzenie i wasze wspólnoty zaangażowane w jubileuszowy Rok Miłosierdzia, stały się bardziej narzędziami miłosierdzia? Oto pole dla odwagi miłosierdzia! Jeżeli możemy otrzymywać miłosierdzie Boże dla siebie, cóż uczynimy z tym nadmiarem miłości?

Ksiądz Wincenty wyznacza nam drogę misyjną miłosierdzia. Przypomnijmy sobie najpierw wraz z nim, że „prawdziwy duch miłosierdzia ... jest duchem własnym Boga” i że to On nam go udziela, każdemu osobiście i całym wspólnotom. Następnie warto zapamiętać, że miłosierdzie Boże może w nas działać z siłą wtedy, gdy ustępujemy mu miejsca:

„Chcę spodziewać się po dobroci Bożej, że udzieli wam wszystkim największego i najgłębszego udziału w Jego duchu na waszych rekolekcjach, byście rozlewali dary na dusze, jakie Opatrzność skieruje do waszego domu i na wasze misje. I aby Jego miłosierdzie nie poprzestało

na tym, należy pragnąć, by każdy stał się pokorniejszy i gorliwszy” (List do Edme Jolly, Rzym [L. 2712] – Coste VII, 346).

W słowach wychodzących spod pióra św. Wincentego słyszymy dobrze, że to w nas może być jakaś tendencja ograniczania miłosierdzia, zwłaszcza wynikająca z braku wiary. Gdy jednak jesteśmy otwarci na przyjęcie daru Boga i oczekujemy Jego działania w naszej służbie, taka postawa pomaga nam wejść w większą komunię z Nim, a nawet jeszcze bardziej wprowadza nas w misję, o czym nawet nie myśleliśmy:

„Niech będzie Bóg błogosławiony, Księżo, za pokój i za to, że czuwa w swej nieskończonej dobroci nad tym dziełem, które nie jest w mocy ludzkiej i które jest godne Jego mocy i miłosierdzia!” (List do Desdames – Coste VIII, 220).

Miłosierdzie sprawia, że człowiek podejmuje nowe drogi, z którymi niekoniecznie jest oswojony. Przypomnijmy sobie nauczanie Jezusa, który wzywa tłumy do praktykowania sprawiedliwości przekraczającej sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszy (Mt 5,20). Oznajmiając, że przyszedł wypełnić Prawo, Jezus wzywa do doskonałości i zachęca, by nie zachowywać tego Prawa w sposób ograniczony.

Odnotujmy wreszcie na pierwszym miejscu, że Wincenty a Paulo uznaje służbę Ubogim za miejsce, poprzez które wchodzi się w komunię życia z Bogiem:

„Masz rację, że nie robisz sobie skrupułu z opuszczenia Mszy dla pielęgnowania chorych, ponieważ Bóg woli miłosierdzie niż ofiarę” (List do Siostry Nicole Haran, 16 stycznia 1658 – Coste VII, 52).

Słyszymy tu echo Ewangelii, w której Jezus przywołuje te profetyczne słowa: *„Miłosierdzia pragnę, nie ofiary” (Os 6,6; Mt 12,7)*, jak również uwagi uczonego w Piśmie, gdy Jezus odpowiedział mu na pytanie dotyczące pierwszego ze wszystkich przykazań: *„Rzekł Mu uczoney w Piśmie: Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary” (Mk 12,32-33).*

Myślę, że Wincenty a Paulo odkrywał te słowa wiary w praktyce razem z Siostrami Miłosierdzia. Były one regularnie konfrontowane z tym dylematem dotyczącym priorytetów misyjnych w życiu konsekrowanym, by *„czcić Pana naszego, Jezusa Chrystusa jako źródło i wzór wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie Ubogich” (por. K. 7)*. I znają Siostry lepiej niż ja odpowiedź naszego świętego Założyciela: *„Nie znaczy to opuścić Boga, kiedy się opuszcza Boga dla Boga, to znaczy opuścić jedno dzieło Boże, by spełnić inne, czy to więcej obowiązujące, czy o większej zasłudze... Jeżeli jest taki ważny powód, moje drogie Cóрки, to jest nim służba bliźniemu” (Konferencja z 30 maja 1647, O regułach – Coste IX, 319)*. Służba Ubogim to drzwi prowadzące do komunii życia z miłosiernym Bogiem, nie tylko dlatego, że w tej służbie praktykujemy naśladowanie Jezusa Chrystusa, ale również dlatego, że służąc Ubogim, służymy Jezusowi Chrystusowi. Sam Bóg poprzez Wcielenie Syna, Jezusa i Jego dzieło zbawienia, stał się obecnym w Ubogich. Nie wymkną się naszej pamięci słowa, które służył również Ksiądz Wincenty: *„Panie, kiedy Cię widzieliśmy... ? ... – powiadam wam, za każdym razem to, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, którzy są Moimi braćmi, Mnieście uczynili” (por. Mt 25,37.40).*

Komunia życia z Bogiem zaczyna się na ziemi, przez Jego Syna i z Ubogimi, i będzie się dalej rozwijała w życiu wiecznym:

„Podobało się Bogu zabrać nam jednego z najlepszych naszych Braci, Brata Sirven, który był w Sedanie żywą regułą Zgromadzenia, człowiekiem mądrym i inteligentnym, dobrym dla wszystkich, który chętnie się oddawał pielęgnowaniu chorych i pocieszaniu strapiionych. Całe miasto patrzyło na niego i kochało jak świętego, i okazało wielki żal po jego stracie, nawet heretycy, którzy budowali się jego skromnością. Mamy poważny powód do sądzenia, że Bóg uwieńczył jego duszę w Niebie, dając mu koronę przygotowaną wybranym, którzy na ziemi wykonują uczynki miłosierdzia” (List do Misjonarza, lipiec 1660 – Coste VIII, 326).

POŚLANIE

Pełnienie miłosierdzia jest jak wiza do Królestwa Bożego. Św. Wincenty a Paulo pomaga nam zapoznać się z warunkami jej uzyskania: przede wszystkim, głosząc miłosierdzie Boże jako Dobrą Nowinę dla wszystkich, żyjąc miłosierdziem poprzez służbę co do ciała i co do duszy tym, którzy są bez życia i w końcu, uczestnicząc w zbawiennym działaniu Boga.

A zatem życzę szczęśliwej podróży każdej Siostrze i całemu Zgromadzeniu do tej pięknej krainy Boga!

Ks. Frédéric PELLEFIGUE, cm

Przypisy:

¹ Jako nauczyciel dwóch chłopców, Piotra i Henryka.

² Por. Wprowadzenie do *Reguł Wspólnych* Zgromadzenia Misji.

³ „Mówiłem wam to parę razy, moje Cóрки, że możecie tego być bardzo pewne, że Bóg jest waszym założycielem, bo mogę wam powiedzieć wobec Niego, że w życiu moim nigdy o tym nie myślałem, a myślę, że i Panna Le Gras tym mniej... O dziełach, których twórców nie można znaleźć, mówi się, że pochodzą z Bożej ręki. Ponieważ powstanie wasze nie jest dziełem ludzkim, możecie zatem powiedzieć stanowczo, moje Cóрки, że wzięło początek od Boga” (Coste IX, 242-243.245-246).

⁴ „(...) posłał Mnie, abym więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana”.

⁵ Fragment Konferencji z 11 listopada 1657 – Coste X.

Wchodząc pewnego dnia do kościoła, z sercem
przepełnionym ufnością,

zapytałam Jezusa:

*„Dlaczego chciałeś pozostać na ziemi we wszystkich
miejscach w najświętszej Eucharystii,*

*a nie znalazłeś sposobu, Ty, który jesteś Bogiem, by
zostawić nam także Maryję,*

naszą Mamę dla wszystkich, którzy są w drodze?”

Zdawało mi się, że w ciszy Jezus odpowiedział:

*„Nie pozostawiłem Jej,
ponieważ chciałem Ją odnaleźć w tobie.*

Nawet jeżeli nie jesteście nieskalani,

Moja miłość uczyni was dziewiczymi.

A ty, wy wszyscy, otworzycie ramiona

i matczyne serce dla ludzkości,

która bardziej niż kiedykolwiek pragnie Boga i Jego Matki.

*Teraz wasza kolej, by łagodzić bóle, opatrywać rany,
ocierać łzy.*

Śpiewaj litanię i w jej wezwaniach

staraj się odnaleźć siebie”.

Chiara Lubich